Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza 90 gr.

Rok XI. 15 października 1929 r. № 19—20

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

POMYLEŃCY

Spotykałem w życiu ludzi obdarzonych bujną wyobraźnią, fantastów, niepoprawnych marzycieli lub doktrynerów — choć życie coraz wyraźniej wskazuje, że czasy romantyzmu minęły już bezpowrotnie, ustępując miejsca twardemu realizmowi.

Spotykałem ludzi bezczelnych, z nieprawdopodobnym poprostu tupetem, niecofających się przed żadnym środkiem byle dopiąć zamierzonego celu, choćby drogą oczywistej blagi, demagogji czy przekręcaniu najistotniejszych faktów.

Spotykałem ludzi perfidnych, lisów ludzkich, grzecznych, układnych a pełnych zamiarów złapania w pułapkę swoich celów dobrodusznych rozmówców lub słuchaczy.

Jednak wszyscy ci ludzie, i fantaści, i obłudnicy, i bezczelni, mieli pewne poczucie rzeczywistości, potrafili określić granice, których nie przekraczali, już choćby gwoli nieośmieszania swoich celów i środków działania.

Ostatnio jednak spotykam objaw myślenia takiemi kategorjami i działania takiemi metodami, które nietylko wychodzą poza wszelkie ramy poczucia rzeczywistości, fantazji czy tupetu, lecz posiadają wszelkie cechy gorączkowego majaczenia, jeżeli nie wprost zupełnej niepoczytalności.

Jest to odpowiedź „frondzistów", skomponowana przez niepodpisanego (i słusznie) autora, na artykuł zamieszczony w „Poczcie" p. t. „Słowa a czyny". Rozumiem autora tej odpowiedzi — zabrakło mu odwagi do umieszczenia pod swojem biednem dziełem już nietylko podpisu lecz choćby inicjałów, lub ostatniej literki ze swego nazwiska, lecz nie pojmuję i nikt tego pojąć nie zdoła, jak się stać mogło, że wśród całego grona przywódców „frondy", tak szumnie i tak często nazywających się kwiatem uczciwych i mądrych pocztowców, nie znalazł się ani jeden, któryby chwycił za rękę nieszczęsnego autora artykułu „Warszawski Primus" i nie krzyknął mu: „stój!, nie drukuj — na litość — tej śmieszności, ośmieszysz na długie czasy nas i nasze pismo".

Że tak się stało, że nie znalazł się w gronie przywódców frondy nikt, ktoby potrafił — bodaj troszeczkę — wczuć się w błazeński ton tego artykułu, świadczy to najdobitniej o zatraceniu przez frondzistów wszelkiego poczucia rzeczywistości, jako zgubnych skutków dwuletniego wpajania w opinję pocztową i w siebie wszelkiego rodzaju górnolotnych frazesów, szumnych haseł, nadzwyczajnych posłannictw i t. p. i t. p., co z biegiem czasu przerodziło się w postępującą zwolna lecz chronicznie **manję wielkości**, tak swoisty i dobrze znany w medycynie objaw ciężkiej choroby organizmu jednostki, a w życiu społecznem niemniej ciężki objaw choroby niektórych jego komórek.

Że w danym wypadku nie jestem gołosłownym, że ciężka choroba manji wielkości dotknęła mocno organizację frondzistów, a w szczególności i niezawodnie jej przywódców, świadczą stale powtarzające się oświadczenia publiczne frondzistów: my tylko jesteśmy uczciwą częścią personelu pocztowego, my tylko reprezentujemy zdrową ideję związkową, my tylko potrafimy zdobywać sobie potrzebny autorytet etycznemi sposobami i t. d. i t. d.

I gdyby takie hejnały wytrąbiała na swoją cześć jakaś wielka, stanowiąca poważny procent w danem środowisku grupa, możnaby na ten temat trochę podyskutować, jakkolwiek każde samochwalstwo pozostawia po sobie wyraźny niesmak dla każdego rozumnego człowieka.

Cóż atoli mówić, jeżeli mała, maleńka grupka 200 — 250 ludzi rzuca w twarz wielotysięcznemu ogółowi pompatyczne frazesy my i tylko my, my — alfa i omega pocztowców, my — jedyna prawdziwa światłość, my — jedyna ostoja dla pocztowców, my — prawdziwa demokracja (wprawdzie niższych funkcjonarjuszów do frondy nie przyjmujemy, bo to nie wypada aby urzędnik z pocztyljonem ręka w rękę...), my — jedyna potęga moralna etc. etc... Manja wielkości jest tu nietylko niezawodna, ale wręcz rozwinięta, w sposób wysoce dla dotkniętych nią niebezpieczny.

Manja wielkości była zatem istotnem podłożem artykułu „Warszawski Primus", którym frondziści przypieczętowali się ostatecznie w opinji wszystkich, wielotysięcznych, rozumnie myślących koleżanek i kolegów pocztowców.

Ponieważ nie wszyscy Czytelnicy „Poczty" mieli możność przeczytania tego sławetnego artykułu, omówię go tu przynajmniej pokrótce.

W 17-tym numerze „Poczty" zamieszczony został artykuł „Słowa a czyny", w którym Zarząd Główny Związku — poprzez autora tego artykułu — zaznajamia czytelników „Poczty" w jaki sposób organizacja nasza dąży do szczerego, honorowego zażegnania wszelkich dotychczasowych konfliktów wśród pocztowców i złączenia się w jedną, silną, bezpartyjną organizację zawodową, ogarniającą i reprezentującą wszystkie poszczególne dziedziny pracy zawodu pocztowego.

Dalej autor wspomnianego artykułu informuje czytelników o rokowaniach jakie

odbyły się na ten temat w lokalu Zarządu Głównego Związku przy ul. Bednarskiej pomiędzy Prezydjum tegoż, a przedstawicielem Zarządu Głównego frondy krakowskiej p. **Mikołajem Ilnickim**, oraz podaje do powszechnej wiadomości jakie warunki porozumienia ustalono na tych konferencjach. Wreszcie następuje poważne zapytanie, co ma oznaczać gra na zwłokę ze strony frondy i żąda kategorycznej odpowiedzi w określonym terminie.

Takie było, w krótkim zarysie, męskie, poważne i szczere stanowisko naszego Związku i według wszelkich, powszechnie uznanych i obowiązujących, form przyzwoitości i dobrego wychowania, organizacja nasza miała prawo oczekiwać również poważnej i godnej szanujących się ludzi odpowiedzi frondzistów, bez względu na ten czy inny jej wynik.

Fronda postąpiła inaczej. Wysmarowała długi, bezsensowny artykuł, artykuł wprost błazeński, zatraciwszy już do reszty poczucie stylu i smaku, operuje naiwnościami lub bezczelnościami, jak kto woli, gubiąc ostatecznie, granice pomiędzy demagogją i tupetem a zupeną niepoczytalnością.

Na wstępie, poza nieodzownemi deklamacjami o czystości rąk i t. d., tej starej aż do nudności powtarzanej śpiewki, którą zdaje się w niedługim czasie odśpiewamy gdzie należy frondzie, następuje gwałtowne wypieranie się wszelkich rokowań, z którego przytaczamy następujący wyjątek:

„Naczelny Zarząd Związku urzędników poczt, telegr. i telef. Rz. P. jako taki rokowań żadnych z Prezydjum Zarządu Związku Prac. P. T. i T. nie prowadził, gdyż nie uważał to z licznych przyczyn za możliwe dotąd...

Aby kłamstwo to przypieczętować odrazu, poniżej zamieszczam niektóre wyjątki z listu najwybitniejszego przywódcy frondzistów p. Mikołaja Ilnickiego do Prezesa Zarządu Głównego kol. Józefa Stangreciaka, wystosowane do tegoż w dwa tygodnie po ostatecznem ustaleniu tez porozumienia na konferencjach w Warszawie:

„Szanowny Panie Prezesie!

„Z obowiązku **parlamentarza** pośpieszam donieść Panu, że sprawa naszego **paktu**, mającego nastąpić 17.6 b. r. w Krakowie o tyle nie jest aktualną, że Zjazd 9.6 nie akceptował koncepcji w tym duchu jak **planowaliśmy.**

„Jak Panu niezawodnie już wiadomo, udało się jednak wynieść ze Zjazdu uchwałę, że Zjazd wybrał komisję z trzech członków z pełnomocnictwami do wszczęcia rokowań ze wszystkiemi Związkami pocztowców.

„Do komisji tej wszedłem także, jednak dwaj dalsi członkowie w osobach Rychla i Cielińskiego sprawy tej nie przyśpieszą.

„W każdym razie, w **planowanym przez nas sensie i czasie** nie będzie już rzecz ta postanowiona i t. d.

Cześć! Ilnicki“

Kraków,, 12.6 1929.

Jeżeli „fronda“ w dalszym ciągu będzie zaprzeczać prawdziwości tego faktu, w następnym numerze „Poczty“ ukaże się fotografja wyżej wymienionego listu.

Ta pierwsza nieprawda i fanfaronada, mająca wykazać, że „fronda“ nie wchodziła w żadne układy ze Związkiem, jest jedynie wstępem do formalnej humoreski jaką zawiera dalsza część tego artykułu.

Małpując poważne propozycje naszej organizacji z numeru 17-go „Poczty“, marna mucha, efemeryda licząca 200 członków stawia organizacji liczącej 19.000 członków następujące propozycje:

1. Związek Pracowników P. T. i T. rozwiązuje się,

2. Członkowie rozwiązującego się Związku Prac. P. T. i T. o ile są urzędnikami przystępują do frondy, a o ile są niższemi funkcjon. przystępują do secesji,

3. Zarządy secesji i frondy będą decydować kogo z członków Związku Prac. P. T. i T. przyjąć a kogo nie przyjąć,

4. Majątek Związku przechodzi w połowie na secesję i w połowie na frondę (Panie zecerze, wybaczcie mi, że piszę niewyraźnie, ale ręka trzęsie mi się ze śmiechu),

5. Nikt z obecnych członków Zarządu Głównego Związku, po rozwiązaniu się tegoż nie może wejść nawet drogą kooptacji do Zarządu frondy lub secesji, natomiast Zarząd frondy zastrzega sobie zatrzymanie mandatów aż do nowych wyborów. (Co, jak ich o to główka boli?)

6. Zostaną zatwierdzone wszystkie rachunki kasowe, które dotychczas kwestjonował Związek Prac. P. T. i T. (tu cię boli!).

Zdaje się, że wszelkie komentarze są tutaj zupełnie zbyteczne. Jeżeli licząca 200 osób grupka ośmiela się wystąpić z podobną prowokacją do organizacji liczącej 19000 członków i opartej o istotne zaufanie większości wszystkich pocztowców polskich, to tego rodzaju czyn można określić tylko jednem słowem: **OBŁĘD.**

Jeżeli do tu przytoczonego zacytować jeszcze zakończenie artykułu, gdzie się mówi:

„Z wyżej podanymi przez nas warunkami zgodzą się wszyscy urzędnicy i niżsi pracownicy poczt i tel. w całej Polsce, bo wszyscy pragną tylko zgody i wspólnej pracy dla dobra własnego i państwa“, to do słowa **OBŁĘD** należy jeszcze dodać: **ze wszelkiemi cechami ostrego szału.**

Tylko szaleniec może przypuszczać, **że wszyscy pocztowcy zgodzą się na to,** aby w ciężkim wysiłku zdobyty dorobek związkowy, domy, place, Sanatorjum i kapitały, hojną czy szaloną ręką podzielić między dwustuosobową frondeczkę krakowską a secesję niższych funkcjonarjuszów, która aczkolwiek liczy kilka tysięcy członków, operuje swojemi dochodami według ciekawej, a może nie wszystkim znanej zasady: „ile Maciek miał, tyle Maciek zjadł“.

Długoletnią oszczędnością i wysiłkiem członków Związku stworzony miljonowy majątek organizacji jest już nie do zdobycia dla demagogji, blagi, perfidji lub tupetu — a zwłaszcza dla szaleństwa.

Artykuł frondy jest jawną prowokacją całej naszej 19.000-ej organizacji i świadczy o dwóch rzeczach:

1. że akcja frondzistów nie znalazła posłuchu między pocztowcami, skutkiem czego załamał się ich front wewnętrzny, co tak gwałtownie odbiło się na równowadze ich stanu psychicznego i

2. że frondziści lekceważą sobie ogół pocztowców i jego opinję skoro spodziewają się zawojować ten ogół demagogją i tanim frazesem. Ogół pocztowy i opinja pocztowca zrozumiały to lekceważenie i pokazały frondzistom... plecy.

W tem lekceważeniu sobie wielkich rzesz pracowników pocztowych, w traktowaniu ich jako maleńkich, nierozumnych, nieorjentujących się dzieci, tkwił i tkwi dotychczas, już dziś nie do naprawienia, kardynalny błąd frondy krakowskiej i istota jej niepowodzenia.

Przywódcy frondy czują coraz wyraźniej, że nikną, że to niknięcie jest nieuniknione i czynią rozpaczliwe wysiłki aby utrzymać się jeszcze na powierzchni życia społecznego. Stąd płynie niepoczytalność ich ostatnich wystąpień.

Jakby nie było, ponieważ lubię ludziom dopomagać, zrobię przywódcom frondy dwie przysługi:

Pierwsza — to reklama: Przeczytajcie koledzy artykuł w numerze 8-ym Przeglądu Pocztowego — Warszawski Primus. Uśmiejecie się do rozpuku i będziecie mieli próbkę stuprocentowej demagogji oraz przekonacie się jak nisko traktuje fronda Waszą orjentację i Waszą inteligencję, sądząc, że dacie się schwytać na lep tak widoczny.

Druga przysługa — to naświetlanie, poczynając od następnego numeru „Poczty“, poszczególnych sylwetek działaczy „frondy“ z Krakowa i nie Krakowa, które, mam nadzieję, podziałają jak tusz zimnej wody na rozpalone, a dawno niechłodzone głowy.

Primus.

ZAWIADOMIENIE

Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że w recenzji o „Podręczniku do nauki telegrafowania“, opracowanym przez Władysława Jasińskiego w numerze 18 „Poczty“ z dnia 1-go października r. b., gdzie zaznaczono, że „Książki nabywać można w Szkole Pocztowo Telegraficznej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie... winno brzmieć: w Szkole Technicznej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie, przyczem należność 3 zł. 20 groszy należy wpłacać zgóry do P. K. O. na konto Nr. 30034.

EKSPERYMENTY ŚLEDCZE

Poczta jest zbyt wielkim kanałem, przez który przepływają olbrzymie wartości materjalne, aby nie istniały w łonie jej organizacji różnorodne nadużycia.

Nadużycia istniały i istnieć będą, należy jednak skierować cały wysiłek na to, aby było ich najmniej.

Niestety, nie rozporządzamy danemi statystycznemi, które dałyby nam obraz natężenia nadużyć w pocztownictwie polskiem, a przedewszystkiem któreby pozwoliły nam porównać stan poczty polskiej pod tym względem z pocztą w innych państwach.

Nie wątpimy jednak, że w ogólnej klasyfikacji międzynarodowej poczta polska nie zajmuje pierwszych miejsc, jeśli chodzi o ilość, czy stosunek procentowy popełnianych nadużyć. Nasza administracja pocztowa czyni niewątpliwie wiele wysiłków, aby uczynić z poczty organizację wzorową nietylko pod względem sprawności, lecz i pod względem uczciwości i solidności.

Nadużycia są tępione. Czy jednak owe tępienie nadużyć odbywa się według najlepszych metod, czy przy tępieniu szkodników nie padają nieraz ofiarą jednostki pożyteczne?

Otóż tutaj nastręcza się tysiąc spostrzeżeń i dwa razy tyle zastrzeżeń.

Narazie pominę całość zagadnienia, ograniczę się do jednego tylko momentu w walce z nadużyciami pocztowemi, do dochodzeń przeprowadzanych przez kontrolujące organy pocztowe. Każdy pocztowiec wie doskonale, że od wyniku dochodzenia zależy los całej sprawy.

Nasze ustawodawstwo dyscyplinarne, a tembardziej praktyka dyscyplinarna wykazują znamienną tendencję do opierania strony faktycznej sprawy niemal wyłącznie na materjale dowodowym, zebranym w trakcie dochodzeń.

Tendencja ta jest wynikiem zlekceważenia zasady bezpośredniości, tak charakterystycznej dla nowoczesnego procesu karnego.

Jeżeli więc w praktyce dyscyplinarnej wyniki dochodzeń wstępnych posiadają tak doniosłe znaczenie, musimy położyć silny nacisk na to, aby owe dochodzenia wstępne odbywały się w atmosferze istotnie sprzyjającej wykryciu rzeczywistego stanu faktycznego.

O ile w zakresie spraw dyscyplinarnych dochodzenie posiada znaczenie dominujące, a nie wyłączne, to dla spraw, rozstrzyganych w trybie administracyjnym dochodzenia wstępne są alfą i omegą sprawy, gdyż nasi referenci w bardzo rzadkich wypadkach okazują krytycyzm wobec danych i wniosków, podanych w protokułach dochodzeń. Zazwyczaj praca referentów w danym wypadku posuwa się po linji najmniejszego oporu. Bierze się to, co dano i to w takiej formie, w jakiej podano, a jeno ostateczny wymiar represji uzależniony jest od samodzielnie powziętej decyzji kompetentnej władzy.

Dochodzimy więc do wniosku, że w dzisiejszym stanie rzeczy dla pracownika pocztowego, na którego padło podejrzenie, iż spełnił czyn niezgodny z prawem lub przepisami — dochodzenie wstępne posiada znaczenie niemal rozstrzygające o losie całej sprawy.

* * *

Naczelną zasadą, jakiej powinno się hołdować w każdem dochodzeniu, czy to karnem, czy to dyscyplinarnem, jest niewymuszanie zeznań.

Zeznania można wymuszać środkami fizycznemi i moralnemi. Na terenie pocztownictwa możemy spotkać się jedynie z temi drugiemi.

Wymuszanie może być bardziej lub mniej sprytne, zawsze jednak będzie miało posmak obrzydliwości. Wymuszenie przybiera nieraz kuszącą postać oferty.

— Jeśli się przyznasz, to daruję ci twe przewinienie, albo ukarzą b. lekko.

— Jeśli się nie przyznasz — to i tak ci to nic nie pomoże, a karę będziesz miał znacznie większą. Oto najprostsza, najczęściej spotykana oferta.

Z ofertami takiemi ze strony panów, przeprowadzających dochodzenia, spotykać się można przedewszystkiem w sprawach skomplikowanych, w których trzeba mocno pracować głową, aby zawiłe zagadnienie rozstrzygnąć.

Wówczas zamiast wysiłku mózgowego puszcza się w ruch tani spryt lub niehonorowane później zapewnienia — i wynik dochodzeń zostaje sklecony.

Niejednokrotnie rezultat dochodzeń zależy od osobistego ustosunkowania się urzędnika przeprowadzającego dochodzenia do pracownika, któremu zarzuca się popełnienie przestępstwa służbowego.

Względy osobiste mogą tu odgrywać decydującą rolę. Gdy w pewnych wypadkach na dane wykroczenie patrzy się przez palce, znajdując sposób na domowe, familijne zlikwidowanie sprawy, to w innych znów wypadkach z drobnych usterek robi się wielkie afery, przygważdżając ofiarę bez skrupułów. Spotykamy się również niejednokrotnie z nadmierną gorliwością śledczą u młodych zwłaszcza urzędników, którzy specjalnie mocno przykręcają śrubę śledczą w nadziei, że w ten sposób zwrócą na siebie uwagę władzy przełożonej, a co zatem idzie, osiągną szybszy awans.

Wielką również bolączką w dochodzeniach pocztowych jest przeświadczenie, że wszędzie tam, gdzie powstaje strata dla skarbu państwa, musi być winowajca.

Zapomina się o tem, że istotnym winowajcą mogą być fatalne nieraz warunki, w jakich odbywa się praca pocztowca.

Wogóle nasza administracja nie lubi ponosić ryzyka, jakie normalnie obciąża właściciela każdego przedsiębiorstwa prywatnego. Jest strata — musi być winowajca, a w jaki sposób ukujemy łańcuch przyczynowy pomiędzy faktem szkody, a owym „winowajcą" — jest to już rzeczą w oczach władzy najzupełniej obojętną.

Te wszystkie wady, jakiemi obarczona jest nasza biurokracja, znajdują dla siebie świetne gniazdo w dochodzeniach wstępnych.

W tych dochodzeniach znaleść możemy wszystko, w tych dochodzeniach odbija się niby w lustrzanej tafli cała beznadziejność obecnych metod, panujących na poczcie, a stanowiących najfatalniejszą mieszaninę przestarzałego, odziedziczonego po jednym z państw zaborczych systemu.

Duch czasu, intensywne tempo obecnego życia, powszechnie uznane i aktualne hasło „wyścigu pracy", wymagają bezzwłocznego wprowadzenia do laboratorjum pocztowego nowych a ożywczych prądów nowego, nawskroś polskiego i nawskroś demokratycznego, systemu.

Budowanie nowego systemu może odbywać się tylko młodemi rękami i pracą świeżych mózgów.

Kto wie, może należałoby w pocztownictwie porobić trochę eksperymentów.

A jeśli eksperymenty takie przyniosą dobre rezultaty—to wówczas znikną z powierzchni życia pocztowego uprawiane dzisiaj metody śledcze, które zasługują na miano eksperymentów fatalnych.

W. R.

I PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Dnia 27 i 28 września odbyło się w Poznaniu pierwsze (po kongresie) plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, z udziałem Prezesów Zarządów Okręgowych oraz Głównej Komisji Rewizyjnej.

Tematem obrad plenarnego posiedzenia były następujące sprawy:

1. Zagajenie;
2. Sprawozdanie Prezesa z dotychczasowej działalności Prezydjum;
3. Dyskusja nad sprawozdaniem;
4. Poprawa bytu:
   a) minimum egzystencji,
   b) zaległy dodatek mieszkaniowy,
   c) należytości uboczne,
   d) awanse,
   e) urlopy,
   f) warunki urzędowania;
5. Pragmatyka służbowa;
6. Sprawy organizacyjne:
   a) raport organizacyjny Prezesów Zarządów Okręgowych,
   b) inne sprawy organizacyjne;
7. Referat Samopomocy:
   a) Sanatorjum w Zakopanem,
   b) Dom zdrowia w Busku kiel.,
   c) Obsada stanowiska Dyrektora Sanatorjum;
8 Wolne wnioski.

Po sprawdzeniu listy obecności i powitaniu przybyłych, Prezes kol. Stangreciak wygłosił bardzo szczegółowe sprawozdanie z czynności Prezydjum Zarz. Gł. za czas od Walnego Zjazdu Delegatów do chwili obecnej.

Na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że był to okres krótki i trudny dla prac Zarządu Głównego z uwagi na urlopy członków Rządu, jak i wogóle urzędników w poszczególnych Ministerstwach, poczem szczegółowo przedstawił wszystkie poczynania w sprawach dotyczących naszego uposażenia, zaległego dodatku mieszkaniowego, zmiany ustawodawstwa pracowniczego i t. p. W przemówieniu swem podał przebieg konferencji delegacji z ramienia C. K. P. u Pana Premjera, odbytej 26-go czerwca, w której brał udział. Podczas tej audjencji poruszone zostały poza już wymienionemi, sprawy dodatku uzdrowiskowego, przystosowania płac do wzrostu drożyzny, uwzględnienia w budżecie na rok 1930/31 spraw pracowniczych i ustawodawstwa pracowniczego. Postulat wypłacenia dodatku mieszkaniowego za rok 1928 uznał Pan Premjer za słuszny i uzasadniony i obiecał dać odpowiedź, co do możliwości jego zrealizowania, w najkrótszym czasie, po porozumieniu się z p. Ministrem

Skarbu. W innych poruszonych sprawach zapowiedział dać odpowiedź po zapoznaniu się z temi kwestjami.

Sprawę należytości ubocznych, jak dodatku za kierownictwo, za godziny nadliczbowe, dodatku kasowego i t. p., poruszono m. in. u Pana Ministra na audjencji w dniu 17 września. Pan Minister dał oświadczenie, że uwzględnienie tych postulatów jest niemożliwe, ze względów budżetowych, gdyż preliminarz na rok 1930/31 musi być zestawiony ściśle w granicach preliminarza na rok bież., zaś do Skarbu musi Zarząd pocztowy odstawić 28 milj zł. t. j. 8 miljonów więcej, aniżeli obecnie.

Zarząd uzyskał jednak oświadczenie p. Ministra w sprawie dodatku kasowego po myśli życzeń organizacji.

Pozatem przedstawiono Ministerstwu Poczt i Telegr. szereg memorjałów w sprawie warunków pracy U. p. Trzebinia 2, lokalu U. p. Brześć n/B. 2, dodatku dla pracowników w Nowym Targu i Tczewie, czynszu mieszkaniowego za mieszkania w gmachu U. p. Gdynia i t. p.

Następnie prezes kol. Stangreciak omówił sprawę pragmatyki, której wydanie ulega stałej zwłoce. Uchwalenie pragmatyki zależne jest od ostatecznego zadecydowania, czy Poczta jest przedsiębiorstwem, czy też administracją państwową.

Dalsza część sprawozdania obejmowała sprawy organizacyjne, zatwierdzenie nowego statutu, Księgi pamiątkowej i t. p.

Sprawozdanie kol. prezesa przyjęto hucznemi oklaskami. Przewodnictwo objął, z uwagi na następny punkt porządku obrad — dyskusję nad sprawozdaniem — kol. Kopczyński.

W dyskusji przemawiali kol. kol. Klimaszewski, Rudnicki, Włodarski, Joschinowski, Stypa, Jaracz, Sas, poruszając szereg spraw jak dodatków kasowych, klimatycznych, mieszkaniowego w b. dzielnicy pruskiej i t. d.

Wyjaśnień udzielili kol. Stangreciak i Rudnicki, poczem uchwalono jednogłośnie zgłoszony przez kol. kol. Klimaszewskiego i Roshändlera wniosek:

„Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego wyraża podziękowanie Prezydjum Zarządu za dotychczasową działalność i przyjmuje sprawozdanie do wiadomości".

Po godzinnej przerwie przystąpiono do obrad nad punktem 4-ym porządku dziennego — poprawą bytu, poczem po obszernej dyskusji w której omówiono również dalsze postępowanie taktyczne Prezydjum Z. Gł. uchwalono następujące rezolucje:

REZOLUCJA W SPRAWIE POPRAWY BYTU.

Zarząd Główny Związku, obradujący w Poznaniu na plenarnem posiedzeniu w dniu 27 września 1929 z udziałem prezesów Zarządów Okręgowych, stwierdza:

1) że położenie materjalne ogółu pracowników pocztowych dalekie jest od minimum egzystencji i pogarsza się stale z powodu wzrostu kosztów ogólnego utrzymania;

2) że wypłacany obecnie pracownikom państwowym dodatek mieszkaniowy jest niewspółmierny nawet z czynszem, wzrastającym stale na zasadzie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów, pomijając już czynsze, opłacane faktycznie;

3) że klasyfikacja całego szeregu miejscowości przy wymiarze dodatku mieszkaniowego dokonana została na podstawie przestarzałych statystyk i bez uwzględnienia specjalnych warunków lokalnych;

4) że niewypłacenie prac. państwowym do tej pory różnicy dodatku mieszkaniowego za rok 1928, wywołuje wśród ogółu pracowników uzasadnione rozgoryczenie;

5) że fakt nieuregulowania do tej pory kwestji należytości ubocznych, jak dodatku za kierownictwo, dodatku kasowego, dodatku za pracę w niedziele i święta, dodatku za godziny pracy nadliczbowej, tantjemy telefonicznej, oraz fakt nie podwyższenia istniejących już dodatków, jak djet ambulansowych i dodatków za pracę nocną, utrwala wśród pracowników pocztowych przekonanie, że praca ich, wykonywana w ciężkich i specjalnych warunkach, nie znajduje u władz należytego uznania i zrozumienia.

6) że urlopy pracowników pocztowych, przewidziane zarządzeniem M. P. i T., nie mogą być w praktyce wykorzystane z powodu niewystarczających kredytów, na ten cel przyznanych.

7) że warunki pracy w całym szeregu urzędów pocztowych, z powodu nieodpowiedniego stanu lokali urzędowych, urągają najprymitywniejszym wymogom higjeny, który to fakt odbija się dotkliwie na zdrowiu pracowników.

8) że wyposażenie całego szeregu urzędów w dostateczną ilość personelu jest niewystarczające, skutkiem czego pracownicy pocztowi są z reguły przeciążeni pracą ponad ogólnie przyjęte normy.

9) że chwilowe konieczne oszczędności lub ograniczenia wydatków M. P. i T. nie powinny odbyć się kosztem wstrzymania awansów pracowników pocztowych.

Stwierdzając powyższe, Plen. Zarz. Gł. domaga się załatwienia tych spraw, jako niezbędnego wymiaru sprawiedliwości oraz celem umożliwienia prac. pocztowym należytego wykonywania obowiązków służbowych.

REZOLUCJA W SPRAWIE PRAGMATYKI:

Pomimo jedenastoletniego istnienia Państwa Polskiego, pracownicy poczt, telegrafów i telefonów nie posiadają dotychczas polskiej ustawy pragmatycznej, określającej z mocy ustawy polskiej prawa i obowiązki funkcjonarjuszów p. t. i t.

Obowiązujące na różnych terenach państwa 4 ustawy pragmatyczne, sprzeczne w swoich postanowieniach, powodują chaos w stosunkach osobowych pracowników, a przez niejednolite postanowienia powodują niejednolity wymiar praw pracowniczych tego samego państwa i resortu.

Skoro szereg ponad wątpliwość słusznych postulatów pracowników p. t. i t. napotyka na trudności ze względu na sytuację gospodarczą państwa, pracownicy p. t. i t. czują się tembardziej rozgoryczeni, że postulat jednolitej pragmatyki służbowej, którego nie można zaliczyć do postulatów uzależnionych od gospodarczej sytuacji państwa, nie znajduje realizacji pomimo najistotniejszej aktualności nietylko dla pracowników ale i dla Państwa.

W tym stanie rzeczy obradujący na plenarnem posiedzeniu Zarząd Główny Związku prac. p. t. i t. apeluje do Rządu Rzeczypospolitej o zrealizowanie postulatu jednolitej pragmatyki pocztowej dla pocztowców w drodze ustawy, według projektu zgłoszonego w swoim czasie przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów do Prezydjum Rady Ministrów.

Zarząd Główny Związku podnosi z całym naciskiem, że zbiorowa opinja pracowników p. t. i t. domaga się wykonywania służby w państwie polskiem według polskich przepisów służbowych.

*

Pozatem kol. Tykwiński zgłosił wnioski w sprawie ubezpieczenia ambulanserów, kredytów na budowę gmachów dla U. p. t. oraz ograniczenia służby ambulansowej w dnie uroczyste.

W dalszym ciągu obrad składali raporty organizacyjne prezesi Zarządów Okręgowych. Ze sprawozdań tych wynika, że we wszystkich okręgach organizacja nasza wykazuje dużo żywotności, zainteresowanie członków pracą organizacyjną jest wielkie i szeregi nasze stale się zwiększają.

W licznych okręgach daje się zauważyć poważny ruch powrotny z pośród niższych funkcjonarjuszów, co zdaniem referujących, należy przypisać temu, że odnośni pracownicy doszli do przekonania, iż nasza organizacja traktuje wszelkie postulaty poważniej i z większem zrozumieniem.

Liczni prezesi Zarz. Okr. w swoich sprawozdaniach poruszali sprawę lichych warunków pracy oraz przeciążenia pracą pracowników pocztowych.

Ponadto wspominali o najżywotniejszych postulatach lokalnych n. p. dodatku 40% **dla pracowników poczt. w Tczewie, który już otrzymują pracownicy kolejowi,** jednolitego dodatku mieszkaniowego dla wszystkich pracowników całego Państwa, obecnie bowiem pracownicy b. dz. prusk. otrzymują najniższy wymiar.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje praca w niektórych okręgach na polu kulturalno - oświatowym. Koło Miejscowe I. K. R. według sprawozdania posiada bibljotekę o 1500 tomach, pozatem przy kole istnieją oddziały L. O. P. P. i Ligi Floty Narodowej.

Takie koła istnieją również przy kole Minist. Poczt i Tel.

Po zakończeniu tego punktu obrad przerwano obrady do dnia następnego.

* * *

W drugim dniu uchwalono po zareferowaniu przez Prezesa kol. Stangreciaka i obszernej dyskusji, szereg wniosków Kół Miejscowych o pożyczki wzgl. subwencje.

Kol. Geyer zdał sprawozdanie z działalności Santarjum w Zakopanem, o gospodarce finansowej i ruchu kuracjuszów. Również zareferował sprawę terenów w Busku Kiel. i zamiaru budowy uzdrowiska.

Prezes kol. Stangreciak dorzucił kilka uwag i wyjaśnień, poczem po krótkiej dyskusji, plenarne posiedzenie uchwaliło wniosek, przyjmujący do zatwierdzającej wiadomości akcję Prezydjum zmierzającą do urządzenia domu zdrowia w Busku Kiel. i upoważniającą do czynienia w tym kierunku odpowiednich kroków.

Kol. Klimaszewski zobrazował prace referatu budowy uzdrowisk, akcję sprzedaży znaczków, dotychczasowe rezultaty tej pracy oraz przedstawił szereg nowych projektów, apelując do wszystkich członków Zarządu Gł., szczególnie zaś prezesów tych Okręgów, które wykazały najsłabszy rezultat w sprzedaży znaczków na uzdrowisko.

Odnośnie punktu 7 c. uchwalono przeprowadzenie postępowania konkursowego i powierzono załatwienie sprawy przez Prezydjum we własnym zakresie.

W wolnych wnioskach kol. sekret. Hałas podaje, że na plenarne posiedzenie wpłynęło kilka wniosków z Kół Miejscowych, dotyczących uposażenia i bytu materjalnego pocztowców. Ponieważ wnioski te zostały uwzględnione w uchwalonych rezolucjach, postanowiono odstąpić je Prezydjum do załatwienia.

Kol. Marszalski zgłosił kilka wniosków w sprawie dodatku technicznego, dodatku dla szoferów i motocyklistów i t. p.

Na tem obrady zakończono.

Zamykając obrady plenarnego posiedzenia Z. Gł. prezes kol. Stangreciak podziękował wszystkim za współpracę i przygotowanie powierzonych referatów, dzięki czemu obrady odbyły się w skupieniu i poważnym nastroju.

Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE

Prowodyrzy krakowskiej „frondy", którzy mimo swej dwa lata już trwającej „ożywionej działalności organizacyjnej", nie mogą zwiększyć szeregów swych członków ponad liczbę 200, widząc, że nie odnoszą pożądanego skutku całe kubły pomyj, wylewane stale pod adresem naszego Związku na wszystkich 8 stronach każdego numeru ich brukowego organu noszącego szumny tytuł „Przegląd Pocztowy", widząc, że w nielicznych zresztą szeregach ich własnych członków budzi się już krytycyzm, widząc, że członkowie ci, aczkolwiek nieliczni, zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że ich przewódcy, zaślepieni osobistą i chorobliwą ambicją oraz nienawiścią, prowadzą robotę destrukcyjną, robotę, z której szerszy ogół pocztowców nie odniósł i nie odniesie nigdy żadnej pozytywnej korzyści materjalnej lub moralnej, prowodyrzy ci — w obawie o swoje jutro — postanowili przypuścić ostateczny atak na niezdobyte dotąd szańce naszego Związku.

Jak zaznaczyliśmy, dotychczasowa metoda ordynarnych napaści w swej szmatce, zwanej Przeglądem Pocztowym, — zawiodła. Nie pomogły ustawiczne krakania, że Związek nasz „już się rozlatuje", nie pomogły oszczerstwa, że przewódcy naszego Związku dopuścili się jakichś „olbrzymich nadużyć" (za które to oszczerstwo niebawem już autorzy staną przed kratkami sądowemi), nie pomogły prowokatorskie, nędzne donosy, że Związek nasz jest antypaństwowy, nie odniosły żadnego skutku wszelkie inne bezwstydne kłamstwa.

Szeregi naszych członków, nietylko że nie przerzedziły się, lecz, owszem, znacznie wzrosły. Ogół naszych członków napaści te przyjmuje krytycznie i świadom jest tego, że nie wolno burzyć organizacji budowanej w ciągu przeszło 10 lat wspólnym wysiłkiem i wspólnemi ofiarami, organizacji, która dziś poszczycić się może chlubnym dorobkiem materjalnym i moralnym.

Prowodyrzy „frondy" „poszli więc do głowy po rozum".

Wiadomo powszechnie, że na całym świecie nie znajdzie się takiej organizacji społecznej czy zawodowej, której wszyscy bez wyjątku członkowie byliby zadowoleni. Powody niezadowolenia, uzasadnione i nieuzasadnione, natury ogólnej i osobistej, bywają różne, różni są też i niezadowoleni.

Wiadomo również, że niezadowoleni są zazwyczaj niezbyt objektywni i że stanowią podatny grunt do wszelkiego rodzaju agitacji.

Dokonane w ciągu 2 lat przeszeregowania pocztowców, pomimo nadzwyczajnego efektu pod względem ilości awansowanych, wszystkich bez wyjątku zadowolnić jednak nie mogły. Pewna ilość pracowników, którzy nie uzyskali upragnionego awansu czy to z powodu ujemnej klasyfikacji służbowej, czy to z powodu niezajmowania odpowiedniego stanowiska służbowego, czy wreszcie z powodu niewystarczającej ilości etatów w danej grupie — jest niezadowolona.

Niezadowolenie to — uzasadnione, czy też nieuzasadnione — wyzyskują przywódcy „frondy" w sposób swoisty.

Najpierw ogłosili oni, że przeszeregowania z roku 1928 i 1929 są ich wyłączną zasługą, że Związek nasz sprawami temi zupełnie się nie zajmował i że na bieg tych spraw nie miał żadnego wpływu, gdyż u decydujących czynników nie ma żadnego znaczenia.

Następnie, po dokonaniu awansów, poczęli głosić, że awanse przeprowadzone zostały wbrew intencji Rządu, niesprawiedliwie, a winę tego ponosi wyłącznie nasz Związek.

Gdzież więc logika! Jeżeli prawdą jest, że Związek nasz nie miał żadnego wpływu na uzyskanie przeszeregowań, to jakżesz mógł mieć wpływ na sposób dokonania awansów?

Przywódcom „frondy", którzy w zaślepieniu i nienawiści stracili już dawno poczucie logiki i etyki, chodzi jednak o to tylko, ażeby mącić wodę, ażeby wśród ogółu pocztowców wywołać jaknajwiększe wrzenie i ferment, liczą bowiem na to, że w takiej atmosferze uda im się złowić choćby parę rybek i zasilić niemi swą cuchnącą sadzawkę.

Rzucili się więc gwałtownie na poszukiwanie niezadowolonych, szeregi ich sztucznie powiększają, opierając na nich swe nadzieje na przyszłość.

W każdym większym skupieniu pocztowców usiłują najpierw pozyskać „męża zaufania", który w myśl otrzymanej instrukcji rozpoczyna „pracę", polegającą na skupianiu tych wszystkich, którzy w stosunku do władz pocztowych mają jakąś pretensję bądź z racji awansu, przeniesienia, ukarania i t. p., a którym wmawiają, że winę tych wszystkich niepowodzeń ponosi... nasz Związek, a naprawić te krzywdy może tylko „fronda".

Potwierdzeniem powyższego są objawy zaobserwowane ostatnio we wszystkich prawie okręgach, a szczególnie we Lwowie i Poznaniu.

Na „męża zaufania" we Lwowie upatrzyła sobie „fronda" urzędnika u. p. Lwów 1, p. Ozjasza Badiana, który zaopatrzony w deklaracje przystąpienia na członków „frondy", rozpoczął werbowanie członków, posługując się metodami „frondzistów".

Zarząd Okręgowy naszego Związku we Lwowie, do wiadomości którego doszły te poczynania, specjalnie wydaną odezwą, zwołał na dzień 21 września b. r. ogólne zebranie urzędników miasta Lwowa, którzy w oznaczonej godzinie jawili się na zebraniu w imponującej wprost ilości, świadczącej wymownie o żywem zainteresowaniu się sprawą.

Niewątpliwie, że zainteresowanie ogółu lwowskich Kolegów wywołane zostało wspomnianą wyżej odezwą Zarządu Okręgowego, którą dosłownie przytaczamy, gdyż jest bardzo charakterystyczna i wymowna:

ODEZWA

Do

PP. Kolegów i Koleżanek Urzędników pocztowych

we Lwowie.

Kilku urzędników u. p. Lwów 1, a w szczególności pp. Ozjasz Badian i Leon Bierzecki, rozpoczęli wśród urzędników pocztowych na terenie miasta Lwowa ożywioną agitację za utworzeniem jeszcze jednego związku pocztowców względnie filji istniejącego w Krakowie, a liczącego zaledwie około 200 członków, związku urzędników pocztowych, zwanego popularnie „frondą krakowską".

Wymienieni wyżej urzędnicy, chcąc pozyskać dla swych zamierzeń zwolenników, rozszerzają pokątnie najrozmaitsze a nieprawdziwe wersje pod adresem osobistym poszczególnych członków zarządów związku ogólnego, oraz głoszą, że dzięki staraniom i działalności ogólnego związku, względnie przedstawicieli tego związku, cały szereg Kolegów i Koleżanek doznało wielkiego pokrzywdzenia przy awansach i t. p.

Ponieważ tego rodzaju pokątne szerzenie nieprawdziwych wersyj godzi w osobistą godność podpisanych niżej przedstawicieli, oraz szkodzi opinji związku przez nich reprezentowanego, pragnąc wyświetlić wszelkie zarzuty, do tej pory zaocznie i bezkarnie rozszerzane, zapraszamy niniejszem wszystkich Kolegów i wszystkie Koleżanki urzędników (czki) pocztowych miasta Lwowa na ogólne

Koleżeńskie zebranie

które odbędzie się w sobotę dnia 21 września b. r., o godz. 19-ej w sali kursów pocztowych (gł. poczta II p.).

P. P. Ozjasza Badiana i Leona Bierzeckiego publicznie zapraszamy do przybycia na wymienione wyżej zebranie oraz wzywamy ich, ażeby jawnie i publicznie wystąpili z tymi wszystkimi zarzutami, które pod naszym adresem osobistym i związku przez nas reprezentowanego rozszerzają pokątnie.

Jeżeli oskarżyciele nasi dowiodą prawdziwości swych zarzutów — złożymy w ręce gółu Kolegów nasze mandaty, jeżeli natomiast kolportowanych pokątnie zarzutów dowieść nie potrafią, lub wogóle nie jawią się na zebraniu — zmuszeni będziemy wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje i stwierdzić, że tego rodzaju metody walki tak w życiu społecznem i prywatnem nie godzą się z pojęciem uczciwości i honoru.

Za Zarząd Okręgowy
Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie:

Prezes:
Roman Rudnicki (—)

Vice-Prezes:
Roman Harasimowicz (—)

Sekretarz: **Juljusz Schab (—)**

Skarbnik: **Marjan Karnasiewicz (—)**

Po wyborze prezydjum zebrania zabrał głos kol. Rudnicki, prezes Zarz. Okr. we Lwowie, który w obszernym referacie przedstawił zebranym genezę i fazy starań naszego Związku o przeszeregowanie, o-

raz zasady, jakie ustalone zostały przez Radę Ministrów i M. P. i T. przy awansowaniu.

Jakie korzyści odniósł ogół pracowników pocztowych z obu przeszeregowań, tego dowodem są następujące cyfry, dotyczące okręgu lwowskiego.

Przed przeszeregowaniem stan systemizowanych etatów urzędniczych przedstawiał się tam następująco:

VI	st. sł.	— 9	etatów
VII	„ „	— 57	„
VIII	„ „	— 197	„
IX	„ „	— 458	„
X	„ „	— 625	„
XI	„ „	— 484	„

Stan faktyczny po przeszeregowaniach przedstawia się obecnie następująco:

VI	st. sł.	— 23	etaty
VII	„ „	— 230	„
VIII	„ „	— 717	„
IX	„ „	— 400	„
X	„ „	— 474	„
XI	„ „	— 194	„
XII	„ „	— 52	„

A więc kosztem etatów w niższych grupach zostały zwiększone etaty w stopniach wyższych, co w rezultacie umożliwiło b. znaczne awanse do wyższych grup i zradza możność poważnych przesunięć przy każdym, normalnym okresie awansowym, jak np. obecnie na dzień 1-go stycznia 1930 r.

Jeżeli chodzi o zasady, na podstawie których Dyrekcje dokonały awansów, to przy pierwszem przeszergowaniu w r. 1928 ustalono ilość lat służby, wymaganą do uzyskania wyższego stopnia. Pominiętym mógł być tylko ten, kto nie posiadał wymaganych lat służby policzalnej do awansu (z czego nie każdy zdaje sobie dokładnie sprawę), lub też ten, kto wprawdzie posiadał lata służby, lecz uzyskał ujemną kwalifikację służbową.

Pretensje z tego tytułu nie mogą być kierowane pod adresem Związku, gdyż Związek nie posiada wpływu na opinjowanie pracowników, należy to bowiem wyłącznie do kompetencji przełożonych władz.

Jeżeli natomiast chodzi o zaszeregowanie pracowników dokonane w marcu r. b., to obowiązywały tu nieco odmienne zasady, aniżeli przy pszeszeregowaniu pierwszem.

Awans był tu zależny przedewszystkiem od stanowiska służbowego, jakie dany urzędnik zajmował, poza tem znaczenie miały również lata służby, starszeństwo służbowe i kwalifikacje.

Rezultaty drugiego zaszeregowania przedstawiają większą wartość, aniżeli rezultaty pierwszego przeszeregowania, gdyż na poszczególnych stanowiskach przewidują trwale wyższy stopień.

Dawniej na stanowisku naczelnika urzędu VI kl. można było uzyskać najwyżej XI st. sł., dziś możliwy do uzyskania jest stopień X, na stanowisku naczelnika u. p. V kl. dawniej najwyższy X st. sł. dziś możliwy VIII st. sł., na stanowisku nacz. u. p. III kl. dawniej najwyżej VIII st sł. — dziś możliwy VII i wreszcie na u. p. II kl. (większym) dziś możliwy VI st. sł.

Są to zdobycze niezaprzeczalne, a wobec faktu tak znacznego zwiększenia etatów w wyższych stopniach zwiększyły się dla każdego widoki rychlejszego awansu obnie, aniżeli przedtem.

Bezwątpienia, że nie wszyscy ci, którzy tego pragnęli, mogli uzyskać awans jednocześnie. Nie starczyłoby bowiem etatów wyższych nawet wówczas, gdyby je zwiększono jeszcze bardziej, a zresztą i wówczas byliby również niezadowoleni.

Na jakiej jednak podstawie odjum niezadowolenia spadać ma na Związek, który przecież nie mógł decydować o awansach poszczególnych osób, skoro awanse były dokonane przez Dyrekcje w myśl instrukcji i zasad M. P. i T. względnie Rady Min. Winę Związkowi przypisują tylko jednostki, które mają w tem jakiś ukryty cel.

Po referacie kol. Rudnickiego wywiązała się dyskusja, poczem **jednogłośnie** uchwalone zostały następujące rezolucje:

1) Ogólne zebranie urzędników i urzędniczek pocztowych miasta Lwowa, odbyte w dniu 21 września 1929 r. stwierdza, że podłożem ujawnionej we Lwowie agitacji, za utworzeniem odrębnego związku urzędników pocztowych, względnie za przyłączeniem się do nielicznego związku urzędników pocztowych w Krakowie, zwanego popularnie „frondą krakowską", są tylko i wyłącznie osobiste niezadowolenia kilku jednostek z powodu nieotrzymania awansu.

Nie znajdując żadnych uzasadnionych powodów do tworzenia nowej organizacji, względnie do wstępowania w szeregi nic nie znaczącego krakowskiego związku urzędników pocztowych, a przeciwnie, uznając potrzbę istnienia jadnej tylko wspólnej i silnej zawodowej organizacji pocztowców, ogólne zebranie urzędników i urzędniczek pocztowych miasta Lwowa — agitację i zamierzenia tego rodzaju potępia i apeluje do ogółu Kolegów o zwalczanie wszelkich podobnych zamierzeń.

II) Zarządowi Okręgowemu we Lwowie i Zarządowi Głównemu Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów w Warszawie — urzędnicy i urzędniczki miasta Lwowa wyrażają pełne zaufanie i podziękowanie za ich dotychchczasową owocną i korzystną dla ogółu pocztowców pracę.

Z uznaniem należy podkreślić, iż kol. Badian i Bierzecki przed zakończeniem zebrania poprosili o głos i oświadczyli, że zostali przekonani o niesłuszności zarzutów, przypisywanych naszemu Związkowi, że do roboty tej dali się wciągnąć nieopatrznie, że wobec tego z roboty tej wycofują się zupełnie i pragną nadal pozostać karnymi członkami naszej organizacji.

Oświadczenie to przyjęli zebrani burzą oklasków. Usiłowania „frondy" na terenie lwowskim spełzły na niczem.

Zaznaczyć też należy, że na zebranie to usiłowali wtargnąć przedstawiciele lwowskiego Zarządu Okręgowego Związku Niższych Prac., zostali jednak wyproszeni.

W podobny, acz nieco odmienny sposób zabrali się prowodyrzy „frondy" do Poznania.

Kilku niezadowolonych i tam znaleźli (bo gdzież takich nie znajdzie), którzy już od szeregu tygodni acz bezskutecznie, usiłowali zebrać zwolenników „frondy" w takiej choćby ilości, by móc zwołać jakieś zebranie względnie założyć jaczejkę „frondy".

Zabiegi te jednak nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, to też „fronda" chwyciła się innej ostateczności.

P. p. Rychel et. Comp. pozyskali sobie w Poznaniu następujących zwolenników — niezadowoleńców, mających pretensje do naszego Związku następujące:

1) p. Haluza — (pochodzący ze Lwowa) przeniesiony został z Dyrekcji Poczt w Poznaniu do urzędu Poznań 1. W sprawie tej Związek nasz interwenjował 2-krotnie w M. P. i T., jednak bezskutecznie, gdyż M. P. i T. aprobowało zarządzenie Dyrekcji.

2) i 3) pp. Giermkowie (małżonkowie, mąż w VII st. sł., żona w VIII st. sł., pochodzą z Krakowa) — eksmitowani z mieszkania, zajmowanego w u. p. Poznań 3 i z tegoż urzędu przeniesiony do u. p. Poznań 1. Eksmisja z mieszkań w u. p Poznań 3 dotknęła również kilku innych urzędników, gdyż urząd potrzebował koniecznie odnośnych ubikacyj z powodu scentralizowania w u. p. Poznań 3 całej służby doręczeń (dawniej służba doręczeń podzielona była między 3 urzędy).

W sprawie p. Giermka interwenjowaliśmy również w M. P. i T. — bezskutecznie, poradziliśmy przeto p. Giermkowi ażeby porozumiał się z adwokatem i o ile okaże się, że władze pocztowe postąpiły bezpodstawnie, należy sprawę skierować na drogę sądową. Na ewent. koszta obiecaliśmy z funduszów Zarz. Gł. przyznać stosowną kwotę po przedstawieniu rachunku.

4) p. Fojudzki — wykluczony z grona członków naszego Związku w r. 1925 za działalność na szkodę Związku. P. Fojudzki jest również przeniesiony z u. p. Poznań 3 do u. p. Poznań 1, ma sprawę dyscyplinarną i sprawę karną w sądzie o obrazę władzy i oszczerstwo.

5) p. Janowski — zdjęty z jazdy ambulansowej z powodu zaginięcia, w czasie, gdy był kierownikiem ambulansu, listu wartościowego. Orzeczenie Dyr. Poczt, zatwierdzonem przez M. P. i T., skazany został do solidarnej materjalnej odpowiedzialności (wspólnie z niższym funkcjonarjuszem ambulansu). Interwencja nasza w tej sprawie w M. P. i T. nie odniosła skutku, poradziliśmy, jak p. Giermkowi, skierować sprawę na drogę sądową.

Takich to zwolenników po żmudnych zabiegach pozyskała „fronda" w Poznaniu.

Przyzna każdy, że podobne pretensje rościć sobie może do Związku wielu członków różnych związków. Z objawu tego można wysnuć paradoksalny wniosek, że organizację naszą rozbijają M. P. i T. i Dyrekcje, które niechcą przychylnie załatwić niektórych spraw, z któremi w imieniu niektórych członków zwracamy się.

Pozyskawszy takich zwolenników, przywódcy „frondy" zwrócili się ponadto o pomoc do swego sprzymierzeńca, secesji, i o dziwo, na dzień 13 b. m. w Poznaniu zwołane zostało **przez Zarząd Okręgowy Związku Niższych Prac. Poczt (secesja) zebranie urzędników i niższych pracowników w celu utworzenia w Poznaniu oddziału frondy.**

Na zebranie to przybyli: z Warszawy — p. Kiszka, prezes Zw. Niższych Prac. Poczt., z Krakowa — p. Rychel — prezes „frondy", p. Dąbrowski — członek Zarządu Zrzeszenia prac. technicznych, oraz z Wilna p. Testewicz — członek zarządu „frondy".

Zebraniu przewodniczył p. Urbaiak, prezes Zarządu Okr. Zw. Niższych Prac. w Poznaniu, który w zagajeniu zaznaczył, że zebranie zostało zwołane w celu utworzenia w Poznaniu oddziału Związku Urzędników Pocztowych.

Po p. Urbaniaku przemawiał p. Kiszka, prezes Zarz. Gł. Zw. Niższych Prac. Poczt, który naszemu Związkowi zarzucał, że nie broni należycie interesów swych członków, skutkiem czego członkowie ci, nawet urzędnicy, zmuszeni są zwracać się o obronę do Związku Niższych Prac.

Słowa p. ministra Boernera, wypowiedziane na naszym ostatnim Kongresie o stworzeniu jednej organizacji pocztowców należy — wedle twierdzenia p. Kiszki — w ten sposób rozumieć, iż wszyscy niżsi pracownicy mają być zrzeszeni w Związku

„kiszkowym", a Związek ogólny ma być rozwiązany.

Całe przemówienie p. Kiszki, jak donosi nam nasz sprawozdawca, utrzymane było w tonie wstrętnej demagogji i przeplatane mnóstwem ordynarnych kłamstw, na czem nawet poznali się niżsi pracownicy, członkowie „kiszkowego" Związku.

Po blisko godzinnem „wygłupianiu się" p. Kiszki zabrał głos p. Rychel, prezes „naczelnej frondy" z Krakowa. Zaznaczył on na wstępie, że Związek ogólny umiał prowadzić tylko strajki, które dobre są tylko dla pracowników fizycznych, a nie dla pracowników państwowych. Do pozytywnej pracy Związek ogólny — zdaniem „naczelnej frondy" — jest niezdolny, albowiem wszyscy członkowie Zarządu Głównego Związku ogólnego to ludzie z Polskiej Partji Socjalistycznej, którzy są w opozycji do Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Po półgodzinnem „wymądrzaniu się" p. Rychla zabrał głos p. Testewicz, mąż opatrznościowy „frondy" na terenie Wilna. Pan ten zarzucał Zarz. Głównemu Związku ogólnego, że przy awansach popierał tylko mafję, członków Związku ogólnego. Cały szereg zasłużonych i starszych urzędników przy awansach pominięto, natomiast awansowani zostali różni służalcy Związku ogólnego.

Skoro już p. Testewicz pociągnął nas za język, to musimy mu coś przypomnieć.

Nie wielu Kolegom zapewne wiadomo, że przy zaszeregowaniu w marcu r. b. p. Testewicz uzyskał VI st. sł.

Nie byłoby w tem nic szczególnego, gdyby p. Testewicz posiadał odpowiednie warunki. Posłuchajcie jednak jakie to warunki posiadał p. Testewicz.

W służbie rosyjskiej pracował jako pocztyljon od 1 grudnia 1897 r. do 1 lipca 1901 r. Następnie zajęty był w Gubernjalnym Zarządzie w oddziale Wojenno - Policyjnym. Później pracował w Magistracie w charakterze woźnego. Dopiero w Państwie Polskiem zdołał wkręcić się do poczty na stanowisko urzędnicze, jednak do dnia dzisiejszego nie złożył zawodowego egzaminu, wymaganego od urzędników pocztowych. W r. 1925 został zawieszony w służbie i następnie dyscyplinarnie ukarany.

Kwalifikacje pierwszorzędne, nieprawdaż!

A jednak p. Testewicz zdołał w krótkim czasie uzyskać kilka awansów, aż do VI st. sł. włącznie. I taki „typek" ma jeszcze tyle czelności i tupetu by głosić, że awansowali „tylko służalcy Związku ogólnego".

O tym zawrotnym awansie jeszcze niebawem coś napiszemy, bo każdy przyzna, że drugiego podobnego wypadku nie było jeszcze w Polsce. Na razie wspomnieć jeszcze wypada, że p. Testewicz do przewrotu majowego afiszował się wszędzie jako zażarty rozwojowiec, od czasu zaś przewrotu stał się równie zażartym sanatorem, powołanym do sanacji związkowego życia polskich pocztowców. Napiszemy jeszcze kiedyś, kto to tak zabiegał o awans p. Testewicza do VII i do VI st. sł., i jakie perypetje ta sprawa przechodziła. Możne wpływy zwyciężyły jednak, p. Testewicz został wyróżniony awansem jak nikt drugi w Polsce, ale dzięki się rzeczy, o których filozofom się nawet nie śniło, p. Testewicz od 2 miesięcy ze służby zwolniony został na emeryturę na podstawie 42 art. Tymcz. przepisów. Fortuna variabilis...

Jako ostatni mówca przemawiał p. Dąbrowski, członek Zrzeszenia Prac. Technicznych i podobno również członek „frondy" Pan ten udowadniał zebranym, że krakowska fronda ma na celu tylko obronę interesów urzędników i dotychczas dała liczne dowody wprost znakomitej obrony swych członków. Każdy, kto jest niezadowolony ze Związku ogólnego, winien bezwłocznie zapisać się do frondy, z którą władze bardzo się liczą i która potrafi pomyślnie załatwić wszelkie życzenia swych członków.

Po tych wszystkich elukubracjach wybrany został (nie wiadomo jednak przez kogo) Zarząd Okręgowy frondy w Poznaniu w następującym składzie:

1) Haluza — prezes,
2) Giermkowa — zast. prezesa,
3) Giermek — sekretarz,
4) Janowski — skarbnik.

Pozatem nikogo więcej nie wybrano, gdyż na członków frondy, poza wymienionymi wyżej, zapisał się jeszcze tylko p. Fojudzki, którego do Zarządu jednak nie wybrano podobno dlatego, żeby nie spotkać się z zarzutem, że nowowybrany zarząd nie reprezentuje ani jednego członka. Tego istotnie nikt nie będzie mógł powiedzieć, gdyż zarząd ten ma faktycznie jednego członka.

Wprawdzie, z powodu braku dalszych członków, nie wybrano wymaganej ilości członków zarządu, Komisji Rewizyjnej i zastępców, ale „fronda" nie martwi się tem. Tupetu prowodyrom frondy przecież nie brak. Rozgłoszą, że „Poznań zdobyty".

Ciekawi jesteśmy jednak, z jakim czołem i w czyim imieniu zgłoszą się do miejscowych władz pocztowych. Niewątpliwie że i na to zdobędą się, gdyż — jak już zaznaczyliśmy wyżej — tupetu im nie brak.

W błędzie są jednak, jeśli sądzą, że Poznań zdobyli istotnie. W błędzie są również, jeśli sądzą, że zdobyli szańce naszego Związku.

Wielkopolanie, a zwłaszcza poznaniacy zbyt dobrze znają p. p. Giermków i tow. z czasów osławionej „urbańszczyzny". Niedaleka przyszłość wykaże, że te wszystkie zapędy na zniszczenie naszego Związku, to wyprawa z motyką na słońce.

Rom-er.

O IZBACH PRACY

Pod tym tytułem w numerze wrześniowym „Pracownika Państwowego" organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych zjawił się interesujący artykuł b. kierownika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pana Gustawa Simona.

Autor porusza tu zagadnienie art. 68 Konstytucji Polskiej z dn. 17.III.21 r., zapowiadającego powołanie do życia samorządu gospodarczego w postaci izb rolniczych, hahndlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, pracy najemnej i innych.

Zagadnienie ujęte jest w perspektywie stosunków europejskich. Dowiedujemy się, że izby pracy, w ściślejszem rozumieniu tego pojęcia, istnieją dotychchzas jedynie w Austrji i w Jugosławji, zaczątek ich znajdujemy w Niemczech.

Po obszerniejszem omówieniu austrjackich Izb Robotniczych i wskazaniu, że stanowią one społeczne, lecz przymusowe na masach pracowniczo - robotniczych oparte, uzupełnienie, a w niektórych wypadkach odciążenie, państwowego Ministerstwa Spraw Społecznych, że są bezpośrednim i bezspornym przedstawicielstwem tych mas, że torują drogi dalszym reformom społecznym, że w swojej działalności praktycznej wykazały w całej pełni żywotność i pożytek, autor stawia pytanie, czy w Polsce utworzenie Izb Pracy jest wskazane i możliwe, dając na nie odpowiedź twierdzącą z następujących powodów.

1. Daleko idące zróżniczkowanie polskiego ruchu zawodowego, związanego w różnych swych odmianach z rozmaitemi ugruntowaniami partyjno-politycznemi (co, mówiąc nawiasem, jest często również cechą ruchu zawodowego zagranicą), nie rokuje nadziei, by w możliwej do przewidywania przyszłości, ruch ten mógł się stać oficjalnem, pełnem i niezależnem przedstawicielstwem całego świata pracy. Nieustanna fluktuacja w ruchu tym zachodząca, niemal sezonowy przypływ lub ubytek członków, tworzenie nowych formacyj zawodowych, ostra walka pomiędzy zrzeszeniami istniejącemi — wszystko to dowodzi, iż organizacja zawodowa nie zastąpi w Polsce i nieodegra u nas roli faktycznego urzędowego przedstawicielstwa całego świata pracy.

2. Poziom życia socjalnego w Polsce, żywotność zagadnień, które życie to nurtują, niezmierna obfitość spraw, tak bieżących, jak ustawodawczych, które wymagają pełnego wypowiedzenia się ze strony świata pracy i uzyskania wpływu na ich przebieg i rozstrzygnięcia, wcale znaczny zasób kierowników czołowych, dostatecznie przygotowanych do ujmowania tych zagadnień w sposób poważny i fachowy — są to wszystko czynniki, wskazujące, iż nastał już czas po temu, by robotnicy i pracownicy polscy podjęli akcję w celu uzyskania swego przedstawicielstwa urzędowego, na zasadach prawno-publicznych opartego.

3. Istnienie Izb urzędowych, w których posiada swe przedstawicielstwo świat pracodawców, wymaga dla utrzymania równowagi społecznej również istnienia Izb, w których pracobiorcy znajdą swą oficjalną reprezentację. Będzie to nietylko leżało w interesie samych pracobiorców, ale i władz państwowych, które w ten sposób uzyskają bezsporny organ opinjodawczy świata pracy i będą mogły Izbom tym powierzyć pewne czynności wykonawcze, obecnie wypełniane z konieczności przez instancje biurokratyczne.

4. Utworzenie tych Izb ułatwi w przyszłości powstanie (wprawdzie nie, jak tego chce dotychczasowa nasza Konstytucja, przez „połączenie" wszystkich Izb, lecz inną drogą naczelnego organu przedstawicielskiego interesów społecznych i gospodarczych Rzeczypospolitej i rozwój tak dotychczas mglistych form samorządu gospodarczego.

5. Wreszcie, chociaż całokształt art. 68-go naszej Konstytucji pełen jest niejasności, jednak powstanie Izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych i t. p. daje prawną podstawę do urzeczywistnienia izb pracy najemnej w obrębie poszczególnych zawodów.

STYPENDJUM IMIENIA „PRIMUSA"

Redakcja „Poczty" postanowiła ufundować stypendjum imienia „Primusa", autora artykułów wstępnych w „Poczcie".

— Dla kogo? Otóż to właśnie...

Stypendjum przeznaczone jest wyłącznie dla najzdolniejszego z członków Zarządu Głównego „Secesji" względnie redakcji „Naszej Poczty".

A oto powody: W ostatnim numerze organiku „frondy krakowskiej" połowa egzemplarza poświęcona została rozważaniom i rozpamiętywaniom na temat ujawnienia osoby „Primusa" oraz bardzo naiwnej odpowiedzi na jego artykuł „Słowa a czyny", o czem zresztą piszemy na innem miejscu w artykule „Pomyleńcy".

Czytając nieprzytomne wywody „frondzistów" zrobiło mi się ich bardzo żal (a mam z natury miękkie serce), że to już i do głowy zaczyna im uderzać, a nie daj Boże jakiego wypadku, będę miał sobie całe życie do wyrzucenia, że moje artykuły zrujnowały zdrowie bliźniego mego.

Jak ulżyć tej niedoli i spowodować powrót biedaków do równowagi duchowej, oto było pytanie, nad którem zacząłem zastanawiać się po stwierdzeniu niepokojącego stanu psychicznego wśród frondzistów, jaki ujawnili w swych rozpamiętywaniach na tematy osoby „Primusa" i jego poglądów. Doszedłem przytem do następującego wniosku:

Rozdrażnienie duchowe „frondzistów" pochodzi niewątpliwie z dwóch powodów: po pierwsze — z powodu niemożności rzeczowego odparowania argumentów „Primusa" z artykułu „Słowa a czyny", na co zresztą niemam żadnej rady i, po drugie— z powodu bezskutecznego wysilania umysłów: któż to jest ten „Primus".

I już chciałem, bodaj połowicznie, dopomóc „frondzistom" do odzyskania pogody ducha, przez zawiadomienie ich, że „Primusem" jest nie kto inny jak... gdy wtem wpadł mi do ręki 10-ty numer „Naszej Poczty", gdzie znów secesjoniści, pewni że odkryli Amerykę, tytułują jeden z artykułów nagłówkiem — „Pan Primus Rudnicki".

Mniejsza o ten artykulik. Poza biadaniami, że przy Związku Ogólnym powstało szereg nowych kół miejscowych z wielką ilością kolegów niższych funkcjonarjuszów, przedtem należących do secesji, poza biadaniami, że tworzymy nowe orkiestry związkowe, nie znajdujemy tam nic nowego.

Ale co w tym wypadku jest naprawdę humorystyczne, to właśnie te same zapędy co i u „frondzistów" — huzia na „Primusa". Tylko co tu jest winien kolega Rudnicki? Secesjoniści strzelili znowu kulą w płot i pomylili się zupełnie w adresie. Obawiam się, że i tam zaczyna się robić trochę „gorzej", boć tylko ludzie bardzo zdenerwowani strzelają bez prochu.

Aby zatem raz już z tym fantem skończyć i nie doprowadzać cnych obywateli „z przeciwka" do złości, z powodu ośmieszania się niefortunnemi pomysłami, uprosiłem redakcję „Poczty" o ufundowanie stypendjum dla faktycznego, szczęśliwego „odkrywcy" Primusa.

Połączy się tu przyjemne z pożytecznem... I ćwiczenie umysłowe, i korzyść z uzyskania prawa do stypendjum, które da możność szczęśliwemu odkrywcy wyjechania na koszt redakcji „Poczty" do bardzo pięknej miejscowości pod Pruszkowem koło Warszawy.

A zatem do dzieła, szukajcie Primusa.

*

P. S. W ostatniej chwili telefonują mi z Redakcji o dopuszczeniu do ubiegania się o stypendjum również i „frondzistów" krakowskich.

PRIMUS

NASZE LEKCJE ESPERANTA W „POCZCIE"

Wślad za artykułem kol. Dowgierda w poprzednim Nrze „Poczty", oraz zgodnie z zapowiedzią naszą co do wprowadzenia lekcyj pomocniczego języka międzynarodowego Esperanto na łamy naszego organu, niniejszem komunikujemy, że — od Nru następnego począwszy, lekcje te będziemy stale zamieszczać w „Poczcie".

Czynimy tem zadość licznym życzeniom naszych członków, i idziemy wślad za wielką liczbą różnych czasopism fachowych zagranicznych, które takie kursy prowadzą dla swoich czytelników. Spełniamy tem doniosłą rolę kulturalno - cywilizacyjną, dając wszystkim czytelnikom „Poczty" możność kompletnego opanowania języka międzynarodowego, a temsamem możność swobodnego porozumienia się z kolegami wszystkich krajów, we wszystkich obchodzących ich sprawach. Sposób to łatwy, bez nauczyciela, wymagający przerobianie jednej lekcji raz na 14 dni, przychodzący sam do domu — to też ufamy, że kurs ten cieszyć się będzie powodzeniem i należnem uznaniem ze strony ogółu zrzeszonych kolegów.

Aby uczynić go jaknajbardziej dostępnym i interesującym dla wszystkich, powierzyliśmy jego opracowanie specjaliście, który dostosuje go przedewszystkiem do potrzeb i wymagań zawodowych pocztowców a prócz tego urozmaici go interesującą konwersacją, opowiadaniami, ćwiczeniami konkursowemi i t. p. nie dopuszczającemi, aby uczestnik kursu znudził się przy nauce.

Mimo wyrażonej wyżej moralnej pewności ze strony redakcji „Poczty", że nowość ta będzie przez ogół przychylnie przyjęta, pragnęlibyśmy mieć prócz tego dowód namacalny, materjalny, w postaci pisemnego zawiadmoienia o zamiarze uczestniczenia w tym kursie, którybyśmy w razie potrzeby mogli przedłożyć zarówno naszym władzom jak i ewentualnym przeciwnikom tej sprawy. To też usilnie prosimy wszystkich tych pp. koleżanek i kolegów, którzy z kursu tego mają zamiar korzystać, aby nam o tem kartą pocztową zakomunikowali. Zawiadomienie takie uskutecznić też mogą masowo Koła miejscowe przez nadesłanie list imiennych z podaniem adresów kandydatów do nauki, i o przeprowadzenie tej akcji bardzo je prosimy.

Odnośnie samego rozkładu lekcyj — zawiadamiamy jak następuje:

1) Całość kursu obejmować będzie około 28 lekcyj, czyli trwać będzie do końca przyszłego roku. Każda lekcja mieścić się będzie na pół stronicy „Poczty" w odcinku feljetonowym, umożliwiającym zebranie lekcyj w jedną broszurową całość.

2) Każda lekcja zawierać będzie obok innych części składowych jedno ćwiczenie, które uczestnicy powinni w ciągu 14 dni przerobić i przetłumaczyć sami. Jedynie dla samokontroli, czy ćwiczenie dobrze zrobione, podane będzie jego rozwiązanie pod koniec każdej następnej lekcji.

3) Co do 5 lekcyj zamieszczane będzie zadanie **konkursowe**, które wszyscy uczestnicy kursu zobowiązani będą przerobić i przysłać wykładowcy do kontroli na piśmie. Za najlepsze opracowania przewidziane są nagrody w postaci książek esperanckich, a nazwiska nagrodzonych ogłoszone będą w „Poczcie".

4) Cała nauka, wraz z poprawieniem zadań konkursowych, jest zasadniczo **bezpłatna.** Obowiązywać tylko będzie uczestników kursu stopniowe (nie naraz) nabycie następujących 3 książek:

Od samego początku:

a) **„Samouczek** pom. jęz. międzyn. Esperanto" układu prof. Kronenberga (cena 1 zł. 20 gr.). — Później, po paru lekcjach wstępnych:

b) **„Podstawowy Słownik esper. - polski"**, wydawn. Stow. Esp. „Laboro" (Cena 2.50), i — pod koniec lekcyj —

c) Słownik **polsko - esperancki,** wyd. księg. M. Arcta, (Cena w wydaniu mniejszem 1.80 w większem 2.50).

Zamówienia na powyższe książki z doliczeniem 10 proc. na koszta przesyłki przyjmuje redakcja naszego czasopisma.

Redakcja „Poczty".

Dopisek dla zagranicy z zawiadomieniem o rozpoczęciu kursu:

Rimarko por. P. T. T. laborantoj de la tuta mando: Depost la sekvonta Nro de nia organo „Poczta" („La Posto"), ni komencas la enpreson de lecionoj de lingvo internacia Esperanto por tuta la pollanda post — officistaro kaj petas vin, gekolegoj tutmondaj, mencii pri tio en vialanda P. T. T. — organo, alsendante unu pruv - ekzempleron al ni je la adreso: Redakcio de „Poczta", ul. Bednarska 25. Warszawa (Varsovio), Pollando.

„ZAKOPANE — KRYNICA — CIECHOCINEK — SZCZAWNICA — OTWOCK—ŚWIDER — TO PRZYSZŁE NASZE PLACÓWKI UZDROWISKOWE, KTÓRE MOŻEMY ZDOBYĆ, DLA POCZTOWCÓW I ICH RODZIN, ZA POMOCĄ NALEPEK UZDROWISKOWYCH".

NAJNOWSZA „DZIAŁALNOŚĆ" ZWIĄZKU NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH

Ostatnie numery „Naszej Poczty", organu Związku niższych pracowników pocztowych, wykazują nową działalność tego Związku — działalność, jaką nie może się poszczycić żadna organizacja. Niektórzy mówią, że inicjatorką tej działalności była i jest „Fronda Krakowska", a dopiero secesja — „jak za Panią Matką pacierz". Wspomniana działalność polega na denuncjacjach do władzy różnych wypadków z życia pracowników pocztowych, co działacze „Secesji" według ich przewrotnego sposobu myślenia, uważają za wykwint programu związkowego.

Ciekawe te wiadomości opisuje jakiś tasiemcowy „Flaczek" w elaboratach p. t. „Wędrówka po urzędach pocztowych" lub też jakiś zabalsamowany „Balzamo" mniej więcej p. t. „Co się dzieje w Pipidówce". Według rozumowania odnośnego autora wysoce niemoralnem i godnem surowej kary jest współżycie urzędników z niższymi pracownikami i o wszelkich takich wypadkach musi dowiedzieć się władza zapomocą „Naszej Poczty". Czytamy w Nr. 9 o tem, że pewien urzędnik ma stały kontakt z Zarządem Koła naszego Związku, a m. in., że się bardzo zaangażował z niższym pracownikiem, bo nawet dn. 5 lipca r. b. znajdował się razem z nim w restauracji (!) (Ładna demokracja — a przecież w chwili tworzenia secesji podnosiliście zarzut, że urzędnicy postępują niedemokratycznie!). Dalej dowiadujemy się, że pewien pocztyljon starał się o zaliczkę zwrotną, otrzymując dwukrotną odmowę z powodu złej opinji, a w parę dni później **jakimś prawem kaduka** (dosłownie z „Naszej Poczty") zaliczkę jednak otrzymał.

Uderza tu fakt **skąd autor denuncjacji zna opinję o odnośnym pocztyljonie** — natomiast jeszcze więcej zadziwić musi każdego ta „sumienna" troska, by któryś z niższych pracowników, **który zdaniem Związku niższ. pracown. nie zasługuje na zaliczkę,** wypadkiem jej nie otrzymał.

Czyżby informacje secesji o opinji były lepsze od tych, które posiada władza? A może to ma być krytyka władzy, która zajmuje zbyt demokratyczne stanowisko przy udzielaniu zaliczek niższym funkcjonarjuszom?

Pamiętajcie zatem koledzy niżsi pracownicy! Zwracajcie się o pomoc do p. „Balzamo" a niewątpliwie was uzdrowi!

Z różnych kilometrowych artykułów tego typu można się dowiedzieć jeszcze innych ciekawych rzeczy o pracy związkowej secesji. Wyczytujemy naprzykład w tym samym Nr., że urzędnik taki a taki uwolnienie od winy i kary **zawdzięcza ponoć gorliwej obronie przywódców Związku Ogólnego".**

Nie wolno więc Związkowi gorliwie bronić swych członków, tak głosi najnowsze hasło Związku niższych pracowników poczt!

Może należy rozumieć to w ten sposób, że wyrok Komisji Dyscyplinarnej jest niesłuszny? (Przyp. red. **Koledzy niżsi pracownicy zwracajcie się po obronę dysc. do Zw. n. prac.!).**

Takich i podobnych zasad twórczego Związku znajdujemy bardzo wiele w każdym Nrze ich organu. W ostatnim, pewien „Szwargołka" szwargoli o zebraniu Koła sekcji niższych pracowników we Lwowie i m. in. zapytuje, czy Pan Minister zezwala na zwoływanie zebrań w lokalach urzędu pocztowego, czy urzędy pocztowe są odpowiednim terenem dla zebrań związkowych i t. d.

Należy przypuszczać, że działacze „secesji" chcą wykwalifikować się na inspektorów okręgowych, którzy w najbliższym czasie będą przeprowadzali inspekcje organizacyjne.

Poczekamy do następnego Nr. „Naczej Poczty", a niewątpliwie dowiemy się o dalszej podobnej „działalności".

X.

PASKUDNY PTAK

Przyzwyczajeni już chyba jesteśmy do częstych niesłusznych zarzutów pod adresem poczty i pocztowców, lecz o ile miały one dotychczas przeważnie charakter narzekań bezpośrednio przy okienkach, albo skarg pisemnych, składanych do odnośnych Dyrekcyj Poczt, to ostatniemi czasy daje się zauważyć tendencja napaści zapomocą prasy, **a zwłaszcza za pośrednictwem czasopism o pewnym politycznym kierunku.** O ile podnoszone zarzuty są uzasadnione, nie można nic powiedzieć przeciwko temu, gdyż teoretycznie może to wpłynąć nawet dodatnio na usprawnienie czynności poczty, przez zwrócenie uwagi na te lub inne niedomagania naszego resortu. Niestety, tak nie jest w większości wypadków; a pisma, umieszczające nieprzychylne wzmianki, informują bardzo często szerokie koła społeczeństwa zupełnie błędnie, bez rzeczowych podstaw, a co najgorsze — tendencyjnie. W danym wypadku mam na myśli artykuł p. t. „Radosna twórczość na poczcie", umieszczony w Nr. 286 „Gazety Warszawskiej" z dn. 6 X b. r.

Z punktu widzenia fachowego, oraz faktycznego stanu rzeczy, atak, skierowany tym razem przeciwko u. p. Warszawa I nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Dla lepszej orjentacji postaram się streścić główne zarzuty, wymienione we wspomnianym artykule: Otóż — według autora wspomnianego artykułu — w oddziale radjofonicznym u. p. W-wa I ma obowiązywać 10-cio godzinny dzień pracy, ale warunki pracy mimo tego mają tam być „wyjątkowego pomyślne"(!) tak, że przeniesienie funkcjonarjusza z tego działu do innego równa się szykanowaniu, w tym dziale płace są większe, niż w innych, do których „woda podczas deszczów spływa strumieniami, a brud leży warstwami, aż do 5 cm. grubości.."

Nikt z pocztowców nie może zaprzeczyć, że warunki pracy bywają przeważnie nienajlepsze, że stały brak personelu daje się odczuwać wszystkim we znaki. Z temi bolączkami walczy też Związek, ale legalnie, posługując się prawnemi środkami i fachową interwencją.

W cytowanym jednak artykule „Gazety Warszawskiej" niema ani śladu życzliwej obrony pocztowców, lecz tylko chyba chęć zdyskredytowania w sposób perfidny poczty i — chęć wywarcia, chybionej wprawdzie, zemsty na niemiłych autorowi osobach.

Pracuję sam właśnie w dziale radjofonicznym u. p. W-wa I (a przedtem pracowałem i w innych działach) — więc stanowczo muszę zaprzeczyć, ażebyśmy pracowali po 10 godzin dziennie; natomiast urzędujemy od g. 8 — 15-ej, t. j. 7 godzin; a ci, którzy mają służbę przy okienkach kasowych — od 8 do 14-ej i od 14-ej do 20-ej na dwie zmiany, t. j. przeszło po 6 godzin na dobę. Płace nasze nie są w niczem wyższe, niż w innych działach; przeciwnie, ci z nas, którzy byli zajęci n. p. uprzednio chociażby na poczcie miejskiej lub w dziale przekazowym i pełnili służbę nocną, mieli od 20 do 30 zł. więcej miesięcznie, czego teraz nie mają. Dzięki szczupłym etatom w dziale radjofonicznym stale panuje nawał pracy i istotnie w godzinach urzędowych niema czasu na pogawędki, o ile się chce pracować uczciwie i nie pozostawiać następcom takich zaległości, jak to było w wypadku „przeniesienia 10 osób", o co widocznie najwięcej chodzi autorowi artykułu z „Gazety Warszawskiej". Te dane, które przytaczam, mogą być potwierdzone przez pracujących w naszym dziale kolegów.

Fantastyczny zarzut, dotyczący „deszczu i 5-o centymetrowych brudów" w dziale reklamacyjnym, zbyt jest naiwny dla znających stosunki w u. p. W-wa I, ażeby się nad nim zastanawiać, a tem mniej nadają się do dyskusji brednie o rzekomych gabinetach Dyrektora i Vice-Dyrektorów, przyozdobionych puszystemi dywanami i kosztownemi obrazami, gdyż każdy mający bodaj minimalne pojęcie o „szczodrem" uposażeniu urzędów pocztowych, wie, jak takie „luksusy" istotnie wyglądają.

Co jest jednak najprzykrzejsze w tej całej historji, to przeświadczenie, panujące w u. p. W-wa I, iż omawiany kłamliwy artykuł miał napisać — pocztowiec, nazwisko którego jest u wszystkich na ustach. Podobno są nawet dowody tego. Jeżeli jest tak istotnie, to spotkaliśmy się z nieznaną dotychczas nielojalnością wśród pocztowców, nie wahającą się szkodzić opinji własnej instytucji dla porachunków osobistych, i fałszywie informować publiczność, i tak skorą do wszelkich ujemnych spostrzeżeń.

Przychodzi na myśl przysłowie „o paskudnym ptaku, który brudzi własne gniazdo", a w stosunku do „Gazety Warszawskiej rodzi się zdziwienie, że tak bezkrytycznie umieszcza niesprawdzone brednie, na szkodę instytucji, z którą jako pismo codzienne, ma stale do czynienia.

Należy tu postawić pytanie: Czyżby tendencje polityczne były dla „Gazety Warszawskiej" cenniejsze niż rzetelna prawda? Jeżeli tak — „winszujemy"...

Pocztowiec.

„ZBIÓRKA FUNDUSZÓW NA BUDOWĘ UZDROWISK I SANATORJÓW DLA POCZTOWCÓW TO ZASZCZYTNY OBOWIĄZEK KOLEŻANEK I KOLEGÓW".

O USPRAWNIENIE I UPROSZCZENIE SŁUŻBY POCZTOWEJ

Urzędnik, zastanawiający się nad wykonywanemi czynnościami służbowemi w kierunku ich celowości, wydajności i t. p., jest bezwątpienia jednostką zdolniejszą, gdyż powierzone sobie obowiązki nie wykonuje bezmyślnie, ani szablonowo. „Zastanawianie" takie jest jednak niczem innem jak krytyką czyli oceną fachową, bądź to w znaczeniu dodatniem, bądź też ujemnem — która dopiero wtedy może być skuteczną, gdy zostanie ujawnioną.

Aczkolwiek zdawałoby się, że w stosunku do władzy przełożonej krytyka byłaby ze względów autorytatywnych niewskazana, to jednak tak nie jest, bowiem każda prawie krytyka ujemna zmierza do usprawnienia lub ulepszenia czegośkolwiek i jest wogóle sprężyną do postępu — o ile wskazuje źródło złego i sposób naprawy, lub gdy daje inicjatywę.

Sądzę, że dla usprawnienia i uproszczenia służby w naszym resorcie byłoby wręcz pożądanem, by Koledzy wymieniali na łamach „Poczty" swe krytyczne poglądy na różne zagadnienia służby w szerszej — niż dotychczas — mierze.

Pragnę dziś naprowadzić kilka takich kwestyj, nad któremi się zastanawiałem, dlaczego jest tak a nie inaczej, będąc przekonany, że to „inaczej" byłoby dla sprawy lepsze.

1) Skorowidz do Dziennika Urzędowego

Kilkakrotnie chciałem „naprędce" wyszukać coś z Dziennika Urzędowego rocznik 1927 i 1928 na podstawie dołączonych doń skorowidzów, które przecież powinny ku temu służyć. Zawsze się jednak zawiodłem, bowiem skorowidze tych roczników są ujęte w sposób, uniemożliwiający wyszukanie czegoś „naprędce". To też zastanawiałem się, dlaczego użyto tyle nakładu pracy, czasu, materjału i dlaczego wogóle je drukowano, jeżeli nie służą dla praktycznego użytku.

2) Przekazowa księga oddawcza.

Urzędy i agencje pocztowe zapisują nadeszłe do wypłaty przekazy czekowe P. K. O. do przekazowej księgi oddawczej. Dlaczego? Przecież ani wymieniony druk nie służy ku temu, ani się do tego nadaje, ani czynności tej nie przewiduje instrukcja o obrocie czekowym i oszczędnościowym P. K. O.

Nie mogę osądzić, czy instrukcja ta celowo nie przewiduje tej czynności, czy też autor jedynie przez przeoczenie o niej nie wspomniał — uważam jednak nieprzewidzenie tej księgi dla przekazów czekowych za rzecz najzupełniej słuszną i postępową. Bo i na cóż ona wogóle dotychczas się przydała — także odnośnie przekazów pocztowych; chyba na niepotrzebną stratę pracy, czasu i papieru. Ma ona służyć najprawdopodobniej do sprawdzenia przy wypłacie przekazów okoliczności, czy nie dokonano ewentualnej zmiany kwoty.

Z praktyki wiemy, że tego badania się nie przeprowadza wcale, a w wątpliwych wypadkach znajdą się inne sposoby na podobne sprawdzenie. Jeżeli rozchodzi się o ewidencję zarówno przekazów pocztowych jak i czekowych, to zapewne każdy pocztowiec przyzna mi rację, że ewidencja taka potrzebna jest tylko odnośnie przekazów dosyłanych i zwrotnych. Sądzę, że pozatem dla ewidencji tych przekazów najzupełniej wystarczałyby odnośne dokumenty kasowe, w których one figurują jako wypłacone, tembardziej że reklamacje i inne dochodzenia załatwić można także z pominięciem przekazowej księgi oddawczej.

Pragnąłbym, by szerszy ogół kolegów wypowiedział się w tej sprawie w celu przyczynienia się do zniesienia tej niepotrzebnej czynności, zajmującej w pocztownictwie niepośledni dział pracy.

3) Podejmowanie przekazów czekowych z poczty.

Instrukcja o obrocie czekowym i oszczędnościowym P. K. O. (str. 53) wymaga, by adresaci takich przekazów czekowych, których nie doręcza listonosz, np. właściciele skrytek i przegródek jawili się w urzędzie pocztowym celem ich pokwitowania i podjęcia. Teoretycznie sprawa ta przedstawia się bardzo pojedyńczo — w praktyce jednak — szczególnie odnośnie władz i urzędów państwowych i samorządowych, posiadających przegródki pocztowe, stanowi ona znaczne utrudnienie.

Upoważniony bowiem — którym jest najczęściej sam naczelnik danej instytucji lub inny starszy urzędnik — musi przychodzić do poczty z doręczonem mu awizem, pieczęcią urzędową i ewent. poduszeczką barwikową, by na miejscu pokwitować odbiór i podjąć osobiście sumę przekazu. A gdy do kwitowania są upoważnione dwie osoby wspólnie — a są to zazwyczaj naczelnik i kasjer — to obaj jawić się muszą we wskazanym wyżej celu na poczcie. Zdaje mi się, że za mało ceni się czas i pracę tych osób, mogących zaledwie oderwać się od swego urzędu, skoro powierza się im niejako rolę posłańców.

Zmiana tej kwestji byłaby bardzo na czasie, przedewszystkiem w interesie wspomnianej klijenteli pocztowej.

4) Pocztowa korespondencja urzędowa w listach poleconych.

Wielka ilość urzędów i agencyj pocztowych wysyła swą korespondencję urzędową przeważnie — a niektóre prawie wyłącznie — w listach poleconych. Nadmierne korzystanie z tego urządzenia przez same instytucje pocztowe da się chyba wytłumaczyć brakiem zaufania z ich strony do naszej — w najcięższych chwilach wypróbowanej — instytucji pocztowej.

Jakież jednak uzasadnienie na to dać mogą, gdy przecież przesyłki nie giną. Zdaje się, że główną przyczynę stanowi zamiar uzyskania dowodu nadania. Jakiż w tem brak zastanowienia! Przecież nie po to poczta istnieje, by jej własne instytucje w jaknajszerszej mierze bezpłatnie korzystały z jej najbardziej obciążonych i rozpowszechnionych urządzeń, a tem samem niepotrzebnie i niezmiernie obciążały personel wykonawczy. Tak szerokie korzystanie przez urzędy i agencje pocztowe z urządzenia listów poleconych, jak obecnie, uważam za niczem nieuzasadnione, tembardziej, że dążenie nasze powinno iść w kierunku odciążenia personelu spedycyjnego a szczególnie ambulansowego ku uprawnieniu ruchu pocztowego na korzyść przesyłek opłaconych.

Listami poleconymi powinny instytucje pocztowe wysyłać jedynie korespondencję szczególnie ważną, a wszelką inną zwykłemi przesyłkami.

5) Dziennik pism służbowych.

Chciałbym mnakoniec wskazać na pewną — zdaniem mojem — nieproduktywną czynność. Otóż wielka ilość urzędów z nader precyzyjną skrupulatnością — godną lepszej sprawy — przestrzega, by każda choć najbardziej błaha sprawa przechodziła przez dziennik podawczy. Ileż z tem niepotrzebnej straty czasu i pracy. Sprawy, przedstawiające znaczenie tylko przejściowe i mniej ważne oraz takie, dla których ewidencji istnieją osobne zapiski i wykazy, wykazujące dostatecznie potrzebne daty — nie powinny przechodzić przez dziennik podawczy. Postępowałem kilka lat według tej zasady i nigdy nie zaszedł wypadek, któryby zdanie moje w tym kierunku zachwiał.

Znam naczelników, którzy się nawet chełpią, gdy mogą wykazać jaknajwiększą liczbę dziennika, sądząc, że to stanowi o wydajności ich pracy.

To-ński.

Zobowiązania materjalne pracowników pocztowych w sprawach służbowych

Oczywiście, mówię tu o zobowiązaniach, których tak często żądają od pracowników nasze władze pocztowe z tytułu pełnienia przez nich obowiązków służbowych w sposób rzekomo niezgodny z przepisami. Ale zazwyczaj tej niezgodności doszukuje się wtedy dopiero, kiedy zaciąży nad daną sprawą zasada, że odszkodowanie wypłacone stronie winno być pokryte przez jaknajwiększą ilość pracowników, mających jakikolwiek (nawet pośredni) z nią związek. Pod kątem tej zasady, niejako pod jej hasłem, rozpoczyna się proces poszukiwania najrozmaitszych uchybień, z góry przesądzić można, zawsze się zdarzających w naszych tragicznych warunkach pracy, a choć te uchybienia nie mają oczywistego związku z faktem naprzykład ograbienia przesyłki, — poszukuje się nietylko złodzieja, ale i tych, którzy nie mogli (bo nie nie chcieli) dopełnić jakichś wtórnych i małoznaczących formalności manipulacyjnych. Nie chciałbym wszakże być źle zrozumianym. Przepisy w swojej istocie zmierzają do wskazania najbardziej celowego działania, wśród nich jednak wyróżnić należy zasadnicze, obok takich, których żadną miarą w danych warunkach pracy dopełnić nie można, przepisy bowiem nie mogą być fatalistycznemi normami działania, lecz muszą to działanie czynić *celowem*.

Ktoś dowcipnie powiedział, że razem z ludźmi układającemi prawo, pracują tacy, którzy uczą go omijać, właśnie dlatego, że prawo chociaż w istocie swej powinno

być emanacją najszerszego życia, nie jest samem życiem.

Powyższe uwagi natury ogólniejszej zmierzają do wykazania wręcz fizycznej niemożliwości dopełnienia zawsze i wszędzie pewnych szczegółów przepisowych, niedopełnianie zresztą których jest siłą rzeczy tolerowane przez czynniki nadzorcze, wypuklane zaś zawsze i wyłącznie wtedy dopiero, kiedy nad sprawą poczyna wisieć potrzeba zobowiązania pracowników do odpowiedzialności materjalnej.

Czynniki powołane, operując hasłem odpowiedzialności materjalnej, dość jednostronnie traktują sprawę nienarażania Skarbu Państwa na ewentualne straty. O tyle jednostronnie, że każą te straty pokrywać nie sprawcom ich, a poprostu tym wszystkim pracownikom, którym zły los zdarzył mieć jakikolwiek związek pośredni z przesyłką. Mimo wszystko, Skarb Państwa w społeczeństwach kulturalnych winien być wykładnikiem materjalnej ofiarności obywatelskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu, przez co nie chcę powiedzieć, że fundować on się musi na jakichś dobrowolnych ofiarach; nie, raczej i jedynie na poczuciu obowiązków względem państwa.

Wykazując troskę o Skarb Państwa w myśl zacytowanych intencji dojść musimy do wniosku, że nie może on się fundować na krzywdzie materjalnej rzesz pracujących dla jego świetności, bo jeżeli tak by być miało, to Skarb ten nie stanie się najwyższem powszechnem dobrem Narodu czy Państwa, ale *kapitałem* i tylko nim.

Wywody powyższe nie stanowiłyby całości, gdyby nie zamknąć ich ilustracją dość swoistej praktyki na temat pobierania zobowiązań do odpowiedzialności materjalnej pracownika, która dość szeroko utarła się w pocztownictwie.

Otóż w wielu wypadkach przy przeprowadzaniu t. z. „dochodzeń" daje się do wyboru zainteresowanemu pracownikowi ewentualność wytoczenia „dyscyplinarki" bądź zobowiązania się materjalnego. Absurdalność, poza nieetycznością, takiego stanowiska bije w oczy, w skrajnej swej formie streszcza się ono w zdaniu: *Jeżeli pokryjesz materjalnie pretensje strony, to unikniesz ujawnienia twoich wykroczeń czy przestępstw służbowych i za nie kary.*

Takie mieszanie odpowiedzialności służbowej, dyscyplinarnej z materjalną jest właśnie przykładem rażącej ignorancji. Już instancje rozstrzygające (w pierwszym wypadku komisje dyscyplinarne, a w drugim sądy państwowe) mogłyby naprowadzać na myśl wyodrębniania tych rzeczy zgoła niespójnych.

Zasadą tu obowiązującą poza oczywistemi faktami pokrywania strat przez bezpośrednich ich sprawców, winno być merytoryczne każdorazowe rozstrzyganie sprawy odpowiedzialności materjalnej przez czynniki do tego w Rzeczypospolitej ustanowione, to jest przez sądy. Nie należy wszakże zapominać, że przed sądami temi te instancje służbowe, które dość apriorycznie wymagają zobowiązań materjalnych są tylko stroną w procesie.

Józef Sosnowski

CHYBA... CHYBA ŻEBY NIE!

Dziesięć lat upłynęło od czasu ponownego uruchomienia Polskiej Poczty w Niepodległej Rzeczypospolitej.

Pomimo stosunkowo krótkiego okresu organizacyjnego i doniedawna bardzo ciężkich warunków pracy, poczta nasza naogół działa bardzo dobrze. Że tak jest świadczą o tem choćby te kilka niżej przytoczonych faktów.

Najdłużej w przeciągu 24 godzin otrzymać można list z najdalszego zakątka państwa, a najpóźniej po upływie 3 godzin porozumieć się telefonicznie lub przesłać telegraficznie pieniądze z jednego końca Polski na drugi.

Prawdziwości powyższego nikt nie zaprzeczy.

Jednak zdarza się, że publiczność narzeka nieraz na złe funkcjonowanie Instytucji Pocztowej.

W skargach tych jest bardzo wiele przesady — czasem jednak jest i racja.

Uniknąć skarg, według mnie, można tylko przez szybkie i stałe ujawnianie nawet najmniejszych niedociągnięć i braków organizacyjnych. — Czynić to powinni przedewszystkiem pocztowcy.

W myśl powyższego, mając na względzie jedynie podniesienie sprawności w wydajności resortu, w którym pracuje — w krótkich słowach poruszę najmniejszy z wielu zauważonych braków.

Jakto jest, a właściwie powinno być, wiadomem każdemu pocztowcowi — pocztowe przesyłki listowe jak listy, druki, próbki towarowe, papiery handlowe i t. d. mają przepisami ustalone rozmiary i wagę. Cięższe lub większe nie mogą być przyjęte do transportu jako listowe. Z uwagi na to iż nadawca może często umyślnie lub nieumyślnie przekroczyć dozwolony ciężar lub rozmiar przesyłki — urzędnik przyjmujący obowiązany jest przed wydaniem kwitu zważyć a nieraz i zmierzyć nadawany przedmiot. Zdawałoby że wobec powyższego urzędnik pełniący obowiązki przy okienku dla listów poleconych powinien być zaopatrzony w wagę i miarę.

Tymczasem tak dopiero może będzie. Coprawda waga znajduje się przy każdem okienku przeznaczonem dla przyjmowania listów poleconych, lecz miary nie posiada żaden lub prawie żaden urzędnik.

Rozmiary druków, próbek i t. d. zawierających fotografję, plany lub plakaty ustalone są „na oko". Pracownicy przezorniejsi i bardziej doświadczeni nie wierzą jednak zbyt swoim oczom i jeżeli zapytany interesant oświadczy że kwestjonowana przesyłka nie jest dłuższą ponad przepisaną miarę przyjmują takową bez żadnych sprzeciwów. Lecz czasem bywa że urzędnik zaufa swoim oczom i kategorycznie oswiadczy interesantowi że przesyłki nie przyjmuje z powodu przekroczenia miary. Wówczas zdarza się że interesant powraca jeszcze na pocztę z odrzuconą przesyłką i przy pomocy przywiezionej ze sobą miary udowadnia że przyrodzona miara urzędnika t. j. jego oko jest trochę nieprzepisowej długości. Wtedy pocztowiec schyliwszy głowę i przymknąwszy oczy i uszy błyskawicznie przyjmje — wydaje pokwitowanie sfatygowanemu interesantowi, modląc się jednocześnie w duchu do Boga aby nadawca jaknajprędzej odszedł od okienka.

Nieraz jednak taki klient nie śpieszy się z odejściem — odwrotnie, pozostaje przy okienku i potrząsając groźnie trzymanym w ręku kwitem obwieszcza wszystkim zebranym o swoim zwycięstwie. Długo i głośno napawa się swoim triumfem wreszcie odchodzi, pozostaje urzędnik i publiczność. Jakie wrażenie wywiera takie zajście na pozostałych nie będę opisywała — znane ono jest urzędnikom pocztowym. Wątpię jednak czy wrażenie takie wpywa dodatnio na ustosunkowanie się publiczności do poczty.

A tak łatwo jest zapobiedz podobnym wypadkom.

Wystarczy gdy we wgłębieniu prawego rogu stołu umieszczona zostanie miara.

Mówią że wszsytko ma swój koniec — może też z okazji zbliżającej się 11 rocznicy funkcjonowania poczty polskiej zostaną nareszcie przydzielone urzędnikom niezbędne dla sprawnego pełnienia czynności miary.

Chyba... żeby nie.

Marja Pawełczakowa.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Pracow. Publicznych w Wiedniu

w dniu 9 lipca 1929 roku

Po zakończeniu 3-dniowych obrad Związku prac. publicznych w Austrji w dn. 6 do 8-go lipca r. b., dnia 9 lipca rano rozpoczęło się, w lokalu tegoż Związku w Wiedniu, posiedzenie Wydziału Wykonawczego M. F. P. P.

Przewodniczył posiedzeniu delegat organizacji austrjackiej, kol. G. Dorer; obecni byli ponadto kol. kol.: Laurent (Francja), Falkenberg (Niemcy), Hahn i Kreszel (Czechosłowacja) van Stapele (Holandja) i jako gość Raabe (Polska) oraz sekretarz Federacji kol. Noordhoff (Haga). Telegramy z życzeniami przysłały organizacje z Jugosławji, Grecji, Szwajcarji, Finlandji i Łotwy.

Po załatwieniu spraw formalnych, jak przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia Wydziału Wykonawczego w Pradze czeskiej w r. 1928, zatwierdzeniu sprawozdania Sekretarjatu, zatwierdzeniu budżetu na r. bieżący, przystąpiono do omówienia spraw zasadniczych.

Na pierwszy plan z działalności M. F. P. P. wysuwa się obecnie **sprawa stosunku do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.** Ostatni II Kongres M. F., który się odbył w dn. 17 — 20 września 1927 r. w Nürnbergu podjął **postulat zorganizowania** przy M. B. P. stałej **Komisji dla spraw prac. publicznych.** Obecny na tym Kongresie przedstawiciel M. B. P. p. Boisnier wskazał na trudności, jakie wiążą się ze spełnieniem tego postulatu: nieżyczliwy stosunek do niego rządów i przedsiębiorców. Rządy w większości stoją na gruncie, co-

raz bardziej nieżyciowym, nie uznającym jakichkolwiek ingerencyj w stosunki pracy swych funkcjonarjuszy, właściciele przedsiębiorstw boją się wzmożenia ruchu zawodowego robotniczego przez zbliżenie się do niego prac. umysłowych prywatnych czy państwowych. Pomimo tego, w stosunku do prac. prywatnych, M. B. P. zdołało zrobić wielki krok, organizując **Komisję dla spraw tych pracowników.** O stałej Komisji dla spraw prac. publicznych w tej chwili trudno marzyć. B. M. P. postanowiło jednak zwoływać **okresowe Konferencje prac. publicznych.**

Oświadczenie p. Boisnier na Kongresie w Nürnberg stanowiło pierwsze wielkie zwycięstwo M. F. P. P. I-sza Konferencja opinjodawcza została istotnie zwołana w Genewie na wiosnę r. 1928 i w wyniku jej M. B. P. rozesłało do organizacyj zawodowych prac publicznych wszystkich państw **ankietę w sprawie czasu pracy prac. państwowych i samorządowych.** Ankieta ta wyszła obecnie w rękopisie. (Na ankietę tę odpowiadało również C. K. P., które też otrzymało obecnie od M. B. P. wydawnictwo to odbite na maszynie).

W sprawie dalszej akcji M. F. P. P. na terenie M. B. P.; Komitet Wykonawczy uchwalił wejść w porozumienie z p. Boisnier co do zakresu prac. zapowiadanej **II Konferencji dla spraw prac. publicznych** oraz prowadzi dalszą wytężoną akcję celem najżywszego zainteresowania M. B. P. sprawami pracowników publicznych.

W związku z pierwszym punktem obrad wyłoniła się **sprawa własnych prac** M. F. P. P. nad stanem spraw pracowniczych w krajach zrzeszonych. Kongres w Nürnberg, postanowił przeprowadzić własnemi siłami **ankietę w sprawie uposażeń pracowników państwowych.** Dokonania tej pracy podjął się ekonomista niemiecki kol. Dr. Völter. Sposób jej przeprowadzenia był tematem obrad kilku posiedzeń W. W. i obecnie zajął się też ustaleniem metod, któreby umożliwiały porównanie uposażeń wobec niejednolitości kategoryj pracowników w różnych państwach i różnic w stosunkach gospodarczych. Dr. Völter w opracowaniu metod pracy wszedł w porozumienie z biurami prac statystycznych przy M. B. P. w pracach swych będzie też korzystał ze wskazówek Biura. Ostatecznie zostało ustanowione 12 stanowisk urzędniczych, począwszy od woźnego, a skończywszy na urzędniku V grupy, co do których gromadzone zostaną dane. Będą one zbierane z udziałem fachowców poszczególnych państw co pół roku.

Sekretarjat M. F. P. P. przygotował też projekt opracowania zagadnienia **stosunku uposażeń prac. państwowych w każdym państwie do budżetu państwowego.** Projekt ten spotkał się jednak z pewnemi zastrzeżeniami ze strony delegatów i został uznany za zbyt trudny; do zastrzeżeń tych przyłączył się również przedstawiciel Polski. Postanowiono opracować plan badań w zakresie spraw bardziej bezpośrednich z zagadnień uposażeniowych albo pragmatycznych.

Trzecim zagadnieniem, które wysunęło się na czoło debat Wydziału Wykonawczego była **sprawa rozwoju Federacji i stosunku jej do innych zrzeszeń międzynarodowych.**

Sekretarjat w ciągu ostatniego półrocza starał się wejść w kontakt z organizacjami krajów, dotąd nie należących do Federacji. Ma nadzieje, że wkrótce zgłoszą przystąpienie w organizacje: szwajcarska, finlandzka i łotewska, które obecnie tylko przysłały pozdrowienia. Postanowiono wysłać telegram do organizacji angielskiej, która z powodu przeszkód ze strony b. rządu Baldwina, musiała się chwilowo usunąć — obecnie niewątpliwie znajdzie się znowu w łonie Federacji. Wyrażono radość, że Polska jest ponownie reprezentowana na posiedzeniach, chociaż w charakterze gościa. Omawiano dalej stosunek do Międzynarodowych Federacyj pracowników różnych grup. Z Międzynarodowemi Federacjami pracown. instytucyj użyteczności publicznych, pracowników poczty, telegrafu i telefonu oraz transportowców, jako reprezentantami grup zbliżonych, utrzymywane są przyjazne stosunki. Podkreślono szkodliwość akcji na terenie międzynarodowym organizacji p. Gagnier, adwokata z Paryża, który i u nas ma swą reprezentację w t. zw. „Konfederacji prac. umysłowych".

Rozpatrywano też wniosek, zgłoszony na Kongresie w r. 1927 przez delegację holenderską o zarejestrowanie M. F. P. P. w Międzynarodowej Federacji Zw. Zawodowych w Amsterdamie. Większością głosów postanowiono sprawę tę odłożyć do III-go Kongresu Federacji.

Najbliższy Kongres Federacji postanowiono odbyć w **początkach sierpnia** r. 1930 **w Genewie.** Kongres ten, odbywając się w siedlisku M. B. P., miałby być równocześnie silną demonstracją prac. publicznych wobec tej instytucji, podkreśleniem znaczenia jakie przywiązują organizacje pracowników publicznych do jaknajściślejszej współpracy z Biurem. Projektowane też jest zorganizowanie na Kongres jak najliczniejszych wycieczek pracowniczych ze wszystkich państw.

W zakończeniu obrad, po załatwieniu spraw formalnych, zabrał jeszcze głos przedstawiciel Francji, kol. Laurent, i wyraził nadzieję, że życzenie, któremu na posiedzeniach Federacji dawał wyraz od kilku lat, aby w skład Federacji weszli nareszcie przedstawiciele Polski, zrealizuje się i że w najbliższym czasie organizacje zrzeszone otrzymają wiadomości o naszem przystąpieniu. Na wezwanie to, przedstawiciel Polski odpowiedział słowami szczerego podziękowania za życzliwość i oświadczył, że sprawa przystąpienia CKP do Federacyj będzie w najbliższym czasie tematem obrad organizacyj polskich.

H. R-be.

Ze Świata Poczty

AMERYKA.

Telegraf i telefon amerykański są w rękach przedstawicielstwa prywatnego. Podjęta w czasie wojny próba podporządkowania telegrafu kontroli państwowej spotkała się z wielkim sprzeciwem odnośnych towarzystw, które rozpoczęły sabotaż poczty. Obót czekowy nie jest w Ameryce znany. Istnieje natomiast bardzo dobrze rozwinięta Pocztowa Kasa Oszczędności. Sposób wysyłania paczek różni się od sposobów w innych państwach. Adres przesyłkowy jest nieznany, znaczki pocztowe natomiast nalepia się na samych paczkach. Istniejąca poczta pneumatyczna jest przedsiębiorstwem prywatnem. W Nowym Jorku przesyłka wszystkich listów następuje zapomocą tej poczty.

Na czele administracji poczty stoi polityk. Pomiędzy władzą a personelem panuje dobry i zgodny stosunek. Dowodem tego jest oświadczenie pierwszego zastępcy generalnego poczmistrza, złożone na Zjeździe delegatów Związku listonoszów (obecnych było 1900 delegatów) za 44 godzinnym dniem pracy.
P. T. T. Union przytacza przykład demokratycznego stanowiska na czele poczty stojących urzędników.

Sprawozdawca, który miał być przedstawiony Generalnemu poczmistrzowi, z powodu jego nieobecności, przyjęty został przez jego obu zastępców. Urzędują oni w bardzo skromnych pokojach, bez najmniejszego wykwintu. W tych samych pokojach pracuje sekretarka.

Organizacje pracownicze.

Pracownicy amerykańscy są zorganizowani w czterech wielkich związkach. Związek listonoszów liczy członków 60000, związek średnich urzędników poct. 40000.

Urzędnicy kontraktowi i poczmistrze posiadają własną organizację.

Czwarta organizacja — listonoszów wiejskich jest niezależna i nie należy, jak poprzednio wymienione, do amerykańskiej ligi związków zawodowych.

Istniejący pozatem t. zw. żółty związek, różni się poważnie od pozostałych. Bliższe dane o tej organizacji są nieznane, gdyż rezygnuje z wszelkich publikacyj o jej działalności, gospodarki, bilansu i t. p. Ogólna ilość członków tego związku wynosi około 6000.

Płace.

Warunków materjalnych pracowników amerykańskich nie można porównywać z warunkami pracowników państw europejskich. W Washingtonie n. p. 50 proc. ogółu listonoszów a 80 proc. średnich urzędników posiada własny samochód. W mniejszych miastach (do 500.000 mieszkańców) prawie każdy pracownik ma swój własny dom. Domy te są oczywiście skromne. Mieszkanie w wielkich miasta jak Chicago i Nowy Jork są niskie i mało obszerne posiadają jednak prawie wszystkie kompletne urządzenia (łaźnie, centralne ogrzewanie, ciepłą i zimną wodę, telefon, windy i t. p.).

Lstonosze pobierają początkowo 1600 dolarów rocznie (940 szylingów miesięcznie).

Uposażenie to podwyższa się przez przeciąg 3 lat o 100 dolarów rocznie każdego roku aż do maksymalnej kwoty 2100 dolarów.

Urzędnicy średni otrzymują te same płace z tą różnicą, że po pewnej ilości lat otrzymują osobny dodatek, wynoszący 200 dolarów rocznie.

Djety dla pracowników ambulansowych wynoszą 120 dolarów miesięcznie.

Utrzymanie jest coprawda drogie. Komorne za mieszkanie w wielkim mieście wynosi około 60 dolarów miesięcznie. Obiad w lokalu, w którym goście sami się obsługują, kosztuje 60 centów, w dobrej restauracji 10 szylingów.

Ustawy socjalno - personalne nie są jeszcze całkowicie uregulowane. Pensja emerytalna po 35 letniej służbie wynosi 1000 dolarów rocznie(około 50 proc. ostatnio pobieranego uposażenia).

Ubezpieczenie na czas choroby nie jest znane.

Pracownicy otrzymują urlop maksymalny 15 dni roboczych, mogą natomiast przedłużyć swój urlop według upodobania przy rezygnacji z poborów.

Związki zawodowe dążą do rozszerzenia socjalnych zdobyczy. Dążenia te idą jednak przedewszystkiem w tym kierunku, by podwyższono uposażenie i zmniejszono ilość godzin pracy.

Na zjeździe delegatów postawiono żądanie:

Podwyższenia poborów o 600 dolarów rocznie i zmniejszenie godzin pracy na 44 tygodniowo.

NIEMCY

Rząd niemiecki przedstawił Parlamentowi projekt ustawy w sprawie wyłączenia Ministrów z pod działania ustawy dla pracowników państwowych.

Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 1873 r. oraz ustawa uposażeniowa z 1927, jak i wszelkie inne ustawy urzędnicze, nie mają ministrów obowiązywać. Stosunek ich do Państwa ma jednak pozostać publiczno-prawny.

Nominacja i zwolnienie z urzędu następuje na podstawie dekretu.

Ministrowi nie wolno należeć do Zarządów wzgl. Rad Nadzorczych jakichkolwiek przedsiębiorstw o charakterze przemysłowym - zarobkowym, jak również nie wolno im mieć innego zajęcia połączonego z korzyściami materjalnemi.

Dochodzenia karne, nie naruszające odpowiedzialności przed parlamentem, mają miejsce przed specjalnym sądem karnym. (Strafgerichshof).

Uposażenie ma wynosić: dla kanclerza (Prezesa Rady Ministrów) rocznie 45.000 mk. Ministra 36.000 mk., dodatek mieszkaniowy 3.000 mk., dodatek reprezentacyjny, którego wysokość ustala preliminarz budżetowy oraz w wypadkach prowadzenia przez rodzinę oddzielnego gospodarstwa domowego dalsze 3.000 mk. rocznie.

O ile Minister był dawniej urzędnikiem, natenczas z chwilą przejścia w stan spoczynku otrzymuje prócz emerytury 80 proc. ostatniego uposażenia służbowego.

Ministrowie odchodzący ze swego stanowiska otrzymują odprawy za czas równający się czasowi urzędowania na stanowisku Ministra, najmniej jednak za 1 rok, a maksymalnie za 5 lat.

Wdowy po ministrach otrzymują 60%, sieroty 30% powyższych wynagrodzeń.

Ustawa obowiązywać ma tylko przyszłych ministrów, obecnych zaś tylko na ich żądanie. Uchwalenie wspomnianej ustawy nastąpić ma w jesieni b. r.

Środki zaradcze przeciw gruźlicy

W Niemczech wielkie zainteresowanie wzbudziło rozporządzenie Ministra Poczt i Telegr., propagujące środek Friedmana przeciwgruźliczy, który różne powagi lekarskie poddają krytyce.

Radca minist. Bauenhorst w niemieckiej gazecie Komunikacyjnej (D. Verkchrezeitung) w artykule swoim wymienia 12 objawów gruźlicy, przeciw którym można zastosować odnośny środek zapomocą zastrzyków.

W prasie niemieckiej pojawiły się liczne rozprawy poważnych lekarzy, którzy odmawiają skuteczności zastosowania tego środka.

Natomiast niemiecki Związek pracowników poczt, telegr. i telef. podaje, że doszło do jego wiadomości, jakoby Min. P. i T. dlatego propagowało środek Friedmana, że zastosowanie tego środka powoduje znikome koszty. Równocześnie zastrzega się jednak, że niepodobna, by Minist. Poczt i Telegr. objawiało tak wielkie chęci oszczędności i podaje w dalszym ciągu swego komunikatu co administracja pocztowa poczyniła dla zwalczania szerzącej się gruźlicy.

O ile zachodzi potrzeba leczenia się pracowników w sanatorjach, zwraca Ministerstwo dwie trzecie, w nadzwyczajnych wypadkach 80 proc. rzeczywistych kosztów leczenia.

Na te cele wydatkowano w roku 1924 234.000 Mk. n.; 1925—537.000 mk.; 1926—615.000 mk.; 1927 — 625.000 mk.; 1928 — 775.000 mk.

*

Ministerstwo Poczt i Telegr. wydało rozporządzenie, w którym podkreśla znaczenie, jakie mają dla zdrowia ćwiczenia lekkoatletyczne.

Szczególnie podkreśla potrzebę tych ćwiczeń dla personelu żeńskiego w służbie telefonicznej.

W zarządzeniu tem daje polecenie wszystkich Dyrekcjom P. i T. zaprowadzenia takich ćwiczeń we wszystkich miejscach, gdzie to będzie uznane za potrzebne, nawet w mniejszych U. p. t., o ile stoją do dyspozycji odpowiednie ubikacje.

Dla personelu w innych działach służby (telegraf. pocztowym, kancelarji i t. p.) wystarczą ćwiczenia dwa razy tygodniowo.

NORWEGJA

Szwajcarska gazeta pocztowo-celno-telegraficzna (Nr. 35) podaje w artykule napisanym przez Fr. Gmü szczegółowe dane o stosunkach personalnych pracowników pocztowych Norwegji.

Niektóre informacje są bardzo ciekawe i zasługują na uwagę, gdyż dotyczą spraw, co do których nasz Związek wnosił liczne postulaty, a z których koledzy norwescy korzystają w całej pełni.

Administracja poczty w Norwegji kładzie wielki nacisk na szkolnictwo zawodowe. Po dwóch próbnych miesiącach służby praktykanta następuje 15-miesięczny czas szkolenia. Praktykant pełni służbę (praktykę) dziennie 5 godzin, pozostały czas zostawia mu się do studjów pod kierownictwem odnośnego poczmistrza. Po ukończeniu tej praktyki odbywa 3 miesięczny kurs, poświęcony szkolnictwu zawodowemu oraz językom obcym.

Po złożeniu egzaminu otrzymuje praktykant dwa dyplomy: za pracę praktyczną i egzaminy, oraz równoczesną nominację na asystenta. Czas praktyki jest płatny. Uposażenie miesięczne wynosi dla praktykanta mieszkającego u rodziców 75 kr., pozamiejscowego 112 kr.

Pracownicy zatrudnieni przy wpłatach i wypłatach (okienkach etc.) **otrzymują dodatek kasowy, który wynosi 200 kr. rocznie.**

Niżsi funkcjonarjusze chcąc zostać podurzędnikami pocztowymi, muszą przejść praktykę trwającą 1 rok oraz 5 tygodni poświęcone wyłącznie szkoleniu teoretycznemu, poczem składają odpowiedni egzamin.

Listonosze wiejscy otrzymują do 1000 kr. rocznie osobnego odszkodowania za używanie koni, motocykli, łodzi i t. p. Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe za 1 godz. oblicza się: 1 i pół wynagrodzenia rocznego podzielonego przez 2400. Pozatem otrzymują listonosze za silny ruch Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku specjalne odszkodowanie.

Uposażenie emerytalne wynosi po 10 latach służby conajmniej 50 proc. poborów.

W razie wcześniejszego wystąpienia ze służby dany pracownik otrzymuje zwrot 60 proc. płaconych składek emerytalnych

Grosz wdowi wynosi 50 proc. pełnego wynagrodzenia męża, przyczem na dzieci poniżej 18 lat wypłaca się ponadto jak następuje: za 1 dziecko 40 proc. pensji wdowiej, za 2 dzieci 60 proc., za 3 dzieci 75 proc., za 4 dzieci 90 proc. i za 5 dzieci — 100 proc.

Władza pocztowa w ostatnim czasie wybudowała w Oslo potężny gmach mieszkaniowy. Mieszkania oddaje pracownikom za uiszczeniem niskich czynszów. Pozatem wspiera kantynę i różne miejsca wypoczynkowe, kuracyjne oraz kolonje letnie.

ANGLJA

Angielski zarząd pocztowy zatrudnia około 180.000 pełno zatrudnionych pracowników. Z tej liczby 85000 (45 proc.) pobiera uposażenie ponad 2 funty i 10 szylingów — mniej jednak aniżeli 3 funty 10 szylingów — tygodniowo, 21000 (12 proc.) otrzymuje około 2 funty szt. i 18000 (10 proc.) poniżej 2 funty szterl. Do ostatniej kategorji zaliczają się przeważnie młodociani, wzgl. częściowo etatowi pracownicy, którzy z powodu małej ilości lat służby, nie otrzymują dodatków za starszeństwo.

ROZMAITOŚCI

MUSSOLINI I URZĘDNICZKA POCZTOWA

Dwadzieścia wiosen liczy zaledwie piękna urzędniczka pocztowa w Rzymie Rozetta Ravanelli, lecz i do jej serduszka zapukała już miłość. Przedmiotem afektów panienki był nie kto inny, tylko sam Il Duce, zbawca Italji, Mussolini. Całemi miesiącami marzyła rozmarzona dziewczyna o tem, aby mogła ujrzeć dyktatora, lecz jej praca zawodowa uniemożliwiła jej urzeczywistnienie tego pragnienia.

Wreszcie pewnego dnia Signora Ravanelli nie mogła oprzeć się pokusie i otworzyła list prywatny dyktatora do jednego z ministrów, drugi do jego własnej małżonki, p. Racheli Mussolini. Pobudką tego lekkomyślnego czynu była jedynie miłość do „Il Duce" i chęć dowiedzenia się czegoś bliższego o jego życiu prywatnem. Po otwarciu trzeciego listu sprawa wyszła na jaw.

Początkowo wietrzono jakiś spisek polityczny i zmobilizowano całą policję. Gdy jednak wykryto piękną sprawczynię, sprawa przybrała dla zakochanej panienki zgoła niepożądany obrót. Mimo łez winowajczyni na rozprawie i pełnego skruchy tłumaczenia się, że dopuściła się pogwałcenia obowiązku urzędowego i naruszenia tajemnicy jedynie z gorącej miłości dla dyktatora, sąd nie zważał na salwy śmiechu na widowni i skazał Rasette Ravanelli na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Nagle zaszedł w całej aferze zwrot zgoła niespodziewany. Oto Mussolini skinął ręką — i zakochana panienka została uwolniona pod pretekstem, że działała pod przymusem „słabości, godnej uwzględnienia". Mussolini ma zrozumienie dla słabostek, tyczących jego osoby.

Uwolnienie to wywołało entuzjazm tłumów. Prasa włoska zajmuje się aferą pięknej urzędniczki pocztowej nawet we wstępnych artykułach, sławiąc dobre serce i wyrozumiałość dyktatora.

ZNACZEK POCZTOWY ZA 65.000 ZŁ.

Podczas otwarcia szesnastego kongresu filatelistycznego w Birmingham opowiedział przewodniczący historję pewnej rzadkiej marki pocztowej.

Przed piętnastoma laty mieszkał w Hampstead starszy pan, który, porządkując pewnego razu swoją bibljotekę, znalazł kolekcję marek, którą jeszcze jako uczeń zebrał. Kolekcję tę postanowił podarować swojemu wnukowi, a tymczasem położył album na biurku.

Pana tego odwiedził tymczasem jego przyjaciel, który obejrzawszy kolekcję, poradził mu, aby dał ją do obejrzenia rzeczoznawcy. Istotnie zwrócił on się do pewnej firmy prowadzącej handel znaczkami pocztowemi. I otóż po kilku dniach właściciel kolekcji odebrał wiadomość, że w kolekcji znajduje się marka z wyspy św. Maurycego wartości 10 cent. nieostemplowana, koloru niebieskiego. Firma radziła właścicielowi znaczek ten sprzedać i rzeczywiście znaczek kupiony został przez króla angielskiego do jego kolekcji za cenę 1450 funtów szterlingów.

WAŻNA INOWACJA POCZTOWA. LOTNE URZĘDY NA SAMOCHODACH.

W ministerstwie poczt i telegrafów odbyła się konferencja w sprawie wprowadzenia lotnych urzędów pocztowych dla obsługi przedmieść w miastach i miejscowości, położonych zdala od urzędów pocztowych.

Lotne urzędy mieścić się będą w specjalnie dostosowanych do tego samochodach, które objeżdżać będą poszczególne miejscowości, zatrzymując się na pół godziny dla przyjmowania korespondencji poleconej, przekazów pieniężnych, listów wartościowych, sprzedaży znaczków.

Inowacja ta wprowadzona będzie narazie w Warszawie.

W przyszłym miesiącu mają być uruchomione dwa takie samochody, które objeżdżać będą przedmieścia. Samochody będą się zatrzymywać przy budkach tramwajowych, gdzie załatwiane będą czynności pocztowe.

NAPAD RABUNKOWY NA WÓZ POCZTOWY.

„Lwowski Kurjer Poranny" donosi, że nieznani sprawcy dokonali śmiałego napadu rabunkowego na wóz pocztowy między Schodnicą a Borysławiem. O godz. 15.30, gdy wóz, wiozący pocztę, wjechał do lasu, trzej uzbrojeni osobnicy napadli na furgon, ściągnęli woźnicę, zawiązali mu oczy, zrabowali dwie paczki i klucze od skrzynek pocztowych, poczem ukryli się w lesie.

NAJSILNIEJSZA LATARNIA ŚWIATA.

Na zachód od Paryża, w miejscowości Mont - Valérien, zbudowano najsilniejszą wieżę świetlną. Siła tej latarni sięga miljarda świec i nie ma sobie równej na obu półkulach świata. Wieża ta służy dla orjentacjji lotników i światło jej widziane jest z odległości 300 klm.

DLA CZEGO POTRZEBUJEMY CIEMNOŚCI DO SPANIA?

Pytanie to tłumaczy się tem, że światło dnia podniecająco wpływa na nasze zmysły. Światło wzmaga czynności naszych organów, ożywiając krew, która oddziaływa znowu na nerwy. Pomimo, że oczy mamy zamknięte, nerwy pobudzone żywszym obiegiem krwi, nie dają nam zasnąć. Przyzwyczajenie, przytem, odrgywa także dużą rolę. Ponieważ przyzwyczailiśmy się spać w nocy, a czuwać za dnia, światło sygnalizuje naszym organom porę do pracy. To jest przyczyną, że we dnie nie zapadamy w twardy sen.

CZŁOWIEK PRZECIĘTNY.

Często mówi się o człowieku przeciętnym. Dotychczas nie wiedzieliśmy dokładnie, jak przedstawia się, ile lat żyje, ile waży i t d. człowiek przeciętny. Obecnie już wiemy, a to dzięki amerykańskiemu profesorowi H. Hollingworthowi. Oto niektóre dane, odnoszące się do człowieka przeciętnego:

Żyje on 53 lat. Waży 68 kg. Jest wysoki na 167 cm. Mózg jego waży 1,3 kg. Zna 7.500 wyrazów i włada tylko jednym językiem. Żeni się młodo i ma czworo dzieci. Wreszcie: zarabia 1.000, dosłownie tysiąc dolarów rocznie!

A więc nie tak źle. Tysiąc dolarów, czyli osiem tysięcy osiemset złotych rocznie! Wcale, wcale! Życzymy wszystkim pocztowcom polskim takiego zarobku.

PRENUMERUJCIE „PRACOWNIKA PAŃSTWOWEGO"

Wzywamy wszystkie nasze Oddziały (Koła, Ogniska) do pobierania i prenumerowania „Pracownika Państwowego" organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej. „Pracownik Państwowy" ma za zadanie obronę wspólnych interesów całego ogółu funkcjonarjuszy państwowych. Dotychczasowe numery zawierają szereg rzeczowych artykułów, poruszających różne zagadnienia związane z bytem pracowników państwowych i zaznajamiają z akcją, jaką prowadzą wszystkie związki, zrzeszone w C. K. P.

Prenumeratę w wysokości 1 zł. 50 gr. za kwartał, należy przesyłać na rachunek „Pracownika Państwowego" w P. K. O. Nr. 11.010. Wszelkie pisemne zgłoszenia ew. reklamacje prosimy przesyłać pod adresem Redakcji, ul. Sienna 23 m. 1.

OFIARY

na „ZŁOTY ŁAŃCUCH UZDROWISKOWY"

(Budowa Uzdrowisk i Sanatorjów)

Saldo — z przeniesienia: Mkn. 10 (w złocie) i złotych 448 groszy 95.

Ciąg dalszy:

Nr. 27. Zł. 200.— Bezimiennie — Urz. poczt. Łomża.

Nr. 28. Zł. 20.— Starszy kontroler kol. Aleksander Muraszew — Kalisz.

Nr. 29. Zł. 10.— Starszy kontroler kol. Roman Mauryn — Piotrków Trybunalski.

Nr. 30. Zł. 10.— Naczelnik Urzędu poczt. Oszmiana — kol. Bronisław Masalski.

Nr. 31. Zł. 10.— Naczelnik urzędu poczt. Miechów — Charsznica — kol. Andrzej Kania.

Nr. 32. Zł. 10.— kol. Stefan Dykoff — Kierownik Oddziału Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Nr. 33. Zł. 5.— kol. Władysław Durkowski — Kierownik Oddziału Telefonów Międzymiastowych.

Nr. 34. Zł. 6.50 (pierwsza rata) Starszy Kontroler kol. Jan Szczepański.

Nr. 35. Zł. 5.— kol. Bolesław Tomaszkiewicz— Łowicz.

Nr. 36. Zł. 5.— Kierownik u. p. Gorzkowice, kol. Fitienko.

Nr. 37. Zł. 2.— kol. Piotr Zakrzewski — starszy pocztyljon u. p. Zieluń n/Wkrą.

Nr. 38. Zł. 5.— p. Stanisław Gerlach — Notarjusz z Nowego Sącza (składa jako syn ś. p. ojca pocztowca).

Nr. 39. Zł. 1.50 kol. Antoni Szymański — starszy kontroler Dyrekcji Poczt i Tel. w Warszawie.

Nr. 40. Zł. 1.50 kol. Piotr Pietraszkiewicz — Starszy Kontroler Urzędu poczt. Warszawa 1.

Nr. 41. Zł. 1.50 kol. Stefan Grabowski — Starszy kontroler Urzędu poczt. Warszawa 2.

Nr. 42. Zł. 5.— kol. Stefan Grecki — Kierownik Urz. p. Zieluń n/Wkrą.

Nr. 43. Zł. 2.— (pierwsza rata) kol. Józef Cieplak — Kierownik Oddziału — u. p. Łódź 1.

Nr. 44. Zł. 1.50 (pierwsza rata) kol. Antoni Mochocki — Ciechanów.

Nr. 45. Zł. 10.— kol. Franciszek Gajewicz — kontroler.

Nr. 46. Zł. 10.— kol. Stanisław Rączkowski — kontroler.

Nr. 47. Zł. 2.— kol. Marcin Wiśniewski — monter telegrafu.

Nr. 48. Zł. 1.— kol. Edward Jonas — st. pocztyljon — wszyscy czterej z U. p. Działoszyce, wpłacili łącznie 23 złote (Od Redakcji. Koledzy z Działoszyc jako jedni z pierwszych ofiarodawców zadowolonych z okazji przeszeregowania nadesłali powyżej wymienioną kwotę, za co w imieniu chorych przesyłamy Wam staropolskie „Bóg zapłać").

Nr. 49. Zł. 11.50 kol. Tomasz Seroczyński — Kutno.

Nr. 50. Zł. 5.— kol. Antoni Jakutis — Naczelnik u. p. Nowogródek.

Nr. 51. Zł. 25.— kol. Zofja Krupska — Starszy kontroler Głównego Urzędu telegraficznego w Warszawie.

Nr. 52. Zł. 5.— kol. Rudolf Górniak — Starszy technik Zarządu telegr. i telefon. we Lwowie.

Nr. 53. Zł. 1.50 kol. Jakób Schneider — Starszy technik Zarządu telegr. i telefon. we Lwowie.

Nr. 54. Zł. 1.50 kol. Leonard Szarejko — Naczelnik Zarządu Technicznego w Lidzie.

Nr. 55. Zł. 1.50 kol. Aleksander Kupczyński — Kierownik Oddziału U. p. Lwów 1.

Nr. 56. Zł. 6.50 kol. Franciszek Bałaziński — Kierownik Oddziału U. p. Lwów 1.

Nr. 57. Zł. 6.50 kol. Henryk Binduchowski — Starszy kontroler Dyrekcji poczt i Telegrafów we Lwowie.

KTO NASTĘPNY?

*

Zespół pracowników urzędu pocztowego Kosów Poleski urządził imprezę teatralną na dochód Sanatorjum w Zakopanem.

Czysty zysk 143 zł. 99 gr., przekazany na Sanatorjum związkowe, jest wynikiem pracy kolegów z Kosowa.

Ofiarnej pracy cześć!

* * *

Na bibljotekę w Chełmży

(na apel ogłoszony w Nr. 16/17 „Poczty") ofiarowali:

1) Kol. L. J. z okręgu poznańskiego 8 książek;

2) Kol. A. Jankiewicz, Komaje—5 książek i 2 zł.;

3) Kol. Józef Wołkowicz, Gudogaje — 14 książek.

Kto z kolegów chciałby przyczynić się jeszcze do szybkiego powstania bibljoteki w Chełmży?

KOLEDZY!

Uważajcie pilnie czy potrącają Wam w listach płacy miesięczne składki (2.50 zł.) na rzecz Związku. Przerwa w opłacie składek powoduje utratę praw członkowskich—przynosi szkodę i Wam i organizacji.

ZAMIANA

Kierupot V kl. w miejscowości klimatycznej górskiej zamieni na V lub IV kl. w okręgu dyrekcji lwowskiej lub lubelskiej. Przy urzędzie mieszkanie służbowe 2 pokoje z kuchnią. Stacja kolejowa w miejscu Zgłoszenia kierupot Synowódzko Wyżne.

Faszyzm i kooperacja

W ostatnim numerze czasopisma „Społem" w artykule prof. J. Kurnatowskiego znajdujemy ciekawe dane o rozwoju ruchu spółdzielczego we Włoszech.

Spółdzielni spożywców było w 1927 r. 3333 z 826.845 członków, 70.824.978 lirów kapitału i 1 miljard 644 miljonów 687 tys. 670 lirów sprzedaży. Spółdzielni wytwórców i pracy łącznie było 1283 z 107.372 członków. Wykonały one robót za 604.110.067 lirów. Słynne włoskie spółdzielnie rolniczo-wytwórcze były w liczbie 314, obejmowały 46.724 członków-pracowników, rozprządzały kapitałem 30 miljonów lirów. Należało do nich na własność 63.000 hektarów, dzierżawiły 178.000 hektarów i wyprodukowały produktów rolniczych za 133.198.937 lirów. Spółdzielni budowlanych jest 499 z 49.876 członków.

Na kooperację rolniczo-wytwórczą zwykłego typu składają się spółdzielcze fabryki win, których było 98 z 10.248 członków, spółdzielnie mleczarnie, których było 1276 z 92.308 członków, spółdzielcze suszarnie kokonów jedwabnika, których było 89 z 48.722 członków.

Spółdzielni rolniczo-handlowych, t. zw. „konsorcjów wolnych" jest 965 z około 500.000 członków i sumą sprzedaży produktów swoich członków, dochodzącą do dwóch miljonów lirów.

Do tego należy dodać 2049 kas wiejskich, reiffeisenek, które wydały pożyczek na blisko półtora miljarda lirów, oraz 458 spółdzielni kredytowych typu Schultze-Dalitzsch, z 66.814 członków i około 200 miljonami lirów.

Prof. Kurnatowski kończy swój artykuł następującą uwagą: „Mam wrażenie, że kooperacja rozwinęła się bujnie i różnorodnie we Włoszech nie dzięki faszyzmowi a dlatego, że nie dała mu się całkowicie opanować i żyje jeszcze dawna tradycja, która może przetrwa faszyzm".

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczpospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Druk. Artystyczna, Warszawa Nowy Świat 47, tel. 35 - 80.